Kazimierz Krajewski Tomasz Łabuszewski

KAZIMIERZ KAMIEŃSKI „HUZAR”

ostatni podlaski komendant 6 Brygady Wileńskiej AK
i jego żołnierze
1939-1952

fundacja
PAMIĘTAMY

Kazimierz Krajewski Tomasz Łabuszewski

KAZIMIERZ KAMIEŃSKI „HUZAR”

ostatni podlaski komendant 6 Brygady Wileńskiej AK
i jego żołnierze
1939-1952

WYSOKIE MAZOWIECKIE
Listopad 2007
Wydanie okazjonalne - bezpłatne

„Walka beznadziejna, walka o sprawę z góry przegraną,
bynajmniej nie jest poczynaniem bez sensu.
[...] Wartość walki tkwi nie w szansach zwycięstwa sprawy,
w imię której się ją podjęło, ale w wielkości tej sprawy".

Prof. Henryk Elzenberg

Ta broszura jest poświęcona pamięci
kapitana Kazimierza Kamieńskiego „Huzara"
bohaterskiego dowódcy oddziałów partyzanckich
AK, AKO, WiN
i odtworzonej na Podlasiu 6 Brygady Wileńskiej AK
oraz jego żołnierzy
którzy oddali życie za niepodległość Polski,
wiarę katolicką i wolność człowieka
w walce z hitlerowskim i komunistycznym zniewoleniem.

Zdjęcie na I str. okładki:
kpt. Kazimierz Kamieński „Huzar"
Zdjęcie na IV str. okładki:
defiluje 2 szwadron por. Waleriana Nowackiego „Bartosza" z 6 Brygady Wileńskiej AK kpt. Władysława Łukasiuka „Młota" (prawdopodobnie jesień 1947 r.)

Obwód ZWZ - AK - AKO – WiN – Wysokie Mazowieckie

Książeczka, którą oddajemy do rąk czytelników w związku z odsłonięciem pomnika kapitana Kazimierza Kamieńskiego „Huzara" i jego żołnierzy w Wysokiem Mazowieckiem, poświęcona jest ludziom, którzy w najtrudniejszych warunkach prowadzili walkę o niepodległość Polski, wiarę przodków i wolność człowieka.

Tu, na Podlasiu, wojna i lata powojenne miały oblicze dwóch wrogów – zarówno najeźdźców niemieckich z zachodu, jak też i wschodnich – sowieckich agresorów. Walczono tu z siłami wojskowymi i policyjnymi III Rzeszy Niemieckiej, armią czerwoną i aparatem represji Związku Sowieckiego, jak też i zdrajcami Państwa Polskiego, służącymi interesom politycznym centrali komunistycznej w Moskwie. W wojnie obronnej 1939 roku toczono tu boje zarówno z wojskami hitlerowskimi, jak też i z armią sowiecką, która 17 września wkroczyła w granice Rzeczypospolitej. Do najchlubniejszych kart oręża polskiego w tej części kraju należy zarówno obrona odcinka Wizny przed wojskami niemieckimi czy bój 18 Dywizji Piechoty pod Andrzejewem, jak też i trzydniowe walki o Grodno toczone przez Wojsko Polskie i cywilnych ochotników z armią sowiecką. Żołnierze polskiego podziemia niepodległościowego, konspiratorzy i partyzanci spod znaku ZWZ-AK-AKO-WiN oraz NOW, NSZ i NZW – musieli w latach 1939-1941 stawić czoło okupantowi sowieckiemu, po czerwcu 1941 r. – do lipca 1944 r. okupantowi niemieckiemu, a po tzw. „wyzwoleniu" znów sowietom i wspierającym ich „rodzimym" kolaborantom.

Dzisiejsi mieszkańcy województwa podlaskiego, a w tym i powiatu Wysokie Mazowieckie, tylko Opatrzności Boskiej mogą zawdzięczać, iż ich ojcowizna zagarnięta w 1939 roku przez Związek Sowiecki, znalazła się jednak w pięć lat później w granicach wasalnej „Polski lubelskiej", a nie „kraju bez Boga". Utracone powiaty województwa białostockiego Grodno i Wołkowysk, czy Lida i Szczuczyn Nowogródzki z województwa nowogródzkiego - nie były mniej polskie, niż Ziemia Podlaska. Raz wcielone do Związku Sowieckiego, nie powróciły już do Polski. Poddane wie-

loletniemu „rozpolaczaniu", tragicznie zmieniły swe oblicze. Ich polska społeczność została wymordowana, wywieziona na stracenie do obozów w głębi Rosji sowieckiej, rozpędzona po świecie, wygnana z ojcowizny lub poddana procesowi wynaradawiania. A taki los przecież miał być udziałem także i powiatu Wysokie Mazowieckie, wcielonego w 1939 r. do „Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej". Gdy bawiąc na poradzieckiej Białorusi oglądamy smętny obraz „Ziem Utraconych", powinniśmy być świadomi, że tak samo miały wyglądać tereny Bielska Podlaskiego, Łomży, Białegostoku i Wysokiego Mazowieckiego. I powinniśmy też pamiętać, że tej tragicznej wizji przeciwstawili się żołnierze polskiej konspiracji niepodległościowej. Jednym z nich był Kazimierz Kamieński – późniejszy „Huzar". Większość z nich została zamordowana przez komunistów. Jesteśmy ich dłużnikami i winniśmy im wdzięczność oraz najgłębszy szacunek.

Kpt. Kazimierz Kamieński „Huzar", zdjęcie z partyzantki z końca lat czterdziestych.

Na zakres oporu przeciwko kolejnym okupantom miała niewątpliwie wpływ bardzo silna tradycja udziału mieszkańców Ziemi Podlaskiej we wcześniejszych ruchach niepodległościowych. Ludność tego obszaru, w tym liczna drobna szlachta, charakteryzowała się bardzo silnie rozwiniętym patriotyzmem i przywiązaniem do polskości, czemu wielokrotnie dawała wyraz w poprzednich pokoleniach, licznie uczestnicząc w powstańczych wystąpieniach zbrojnych wieku XIX. Szczególnie żywe na terenie Podlasia białostockiego były echa Powstania Styczniowego, w którym udział drobnej szlachty miał charakter wręcz masowy (kilka tysięcy kosynierów uczestniczących w bitwie pod Siemiatyczami to w większości nie chłopi, lecz właśnie „dziedzice cząstkowi"). Jesienią

1918 r. drobna szlachta z powiatu wysokomazowieckiego wzięła udział w rozbrajaniu Niemców i sformowała Ochotniczy Oddział Jazdy Podlaskiej, przemianowany później na 10 pułk Ułanów Litewskich, który wyróżnił się w wojnie z bolszewikami.

W efekcie agresji sowieckiej całe województwo białostockie znalazło się pod okupacją sowiecką i wbrew zasadom prawa międzynarodowego zostało anektowane przez Związek Sowiecki. Sytuacja ta budziła naturalny sprzeciw większości mieszkańców, pominąwszy nie liczącą się dotychczas w życiu społecznym regionu garstkę komunistów, którzy podjęli kolaborację z okupantem, i części mniejszości narodowych, wyrażających radość z upadku państwa polskiego. Początki polskiej konspiracyjnej działalności niepodległościowej na Podlasiu prawobrzeżnym sięgają dosłownie pierwszych tygodni okupacji sowieckiej. Oprócz zrębów konspiracji wojskowej Służby Zwycięstwu Polsce (SZP) – Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) powstał wówczas szereg niewielkich, lokalnych organizacji konspiracyjnych, które w późniejszym okresie zasiliły szeregi ZWZ-AK. Największa z nich zawiązała się na terenach pomiędzy Bugiem i Narwią, głównie w powiatach Wysokie Mazowieckie i Bielsk Podlaski. Mamy tu na myśli Batalion Śmierci Strzelców Kresowych (BŚSK), potocznie zwany też Podlaskim Batalionem Śmierci. Wspomniana struktura konspiracyjna wykształciła bardzo ciekawe formy organizacyjne. Oprócz rozbudowy organizacyjnej nastawiona była na pracę o charakterze wywiadowczym, a także, co było pewnym ewenementem w tamtym okresie, na aktywną samoobronę. Patrole bojowe BŚSK likwidowały agentów NKWD i donosicieli, szczególnie szkodliwych przedstawicieli terenowej administracji sowieckiej i władz

Kazimierz Kamieński (z lewej) w otoczeniu przyjaciół z konspiracji ZWZ-AK.

bezpieczeństwa. Głośne były przypadki stawiania czynnego oporu przez działaczy konspiracyjnych wobec penetrujących teren pracowników operacyjnych NKWD i milicjantów, czy zbrojne przebicie się w czerwcu 1940 r. przez granicę na Bugu – w walce z NKWD - kilkudziesięcioosobowej grupy członków BŚSK. Aktywa organizacyjne Batalionu Śmierci Strzelców Kresowych były stopniowo przejmowane przez równolegle rozwijającą się na tym terenie organizację ZWZ. Wśród wybitnych konspiratorów ZWZ-AK wywodzących się właśnie z tej lokalnej organizacji znajdował się także Kazimierz Kamieński.

W latach pierwszej okupacji sowieckiej 1939 – 1941 powstały zręby podlaskiej konspiracji wojskowej, lecz jej największy rozwój organizacyjny przypada na okres okupacji niemieckiej. Teren powiatu Wysokie Mazowieckie zorganizowany był jako Obwód ZWZ – AK występujący pod kryptonimami: „Lew" nr 5 (od 1 III 1943 do 20 IX 1944 r.), „Buraki" nr 27 (od 20 IX 1944 do 1 III 1945 r.). Należał do Białostockiego Okręgu AK, obejmującego teren przedwojennego województwa białostockiego. Obwód AK Wysokie Mazowieckie wchodził wraz z Obwodem Bielsk Podlaski (kryptonim „Tygrys") do Inspektoratu Podlaskiego AK.

Kolejnymi komendantami Obwodu byli: por. Czesław Gołębiewski „Bosy", „Gołąb", „Żyła (1940 – XI 1941), kpt. Stanisław Żukowski „Maciek" – późniejszy inspektor Inspektoratu „Podlaskiego" (XI 1941 – VIII 1942), por. Stefan Bialik „Lida" (IX 1942 – II 1942), ppor. cz.w. Tadeusz Westfal „Karaś", „Miś", „Ostroga" (jako p.o. komendanta – II 1944 – V 1944), por./kpt. Wiktor Leszko „Witold" (VI 1944 – I 1945). Ostatni z wymienionych oficerów kierował pracą niepodległościową w Obwodzie Wysokie Mazowieckie także w późniejszym okresie, w ramach Obwodu AKO (do IX 1945), a następnie w Zrzeszeniu WiN (IX 1945 – IV 1947), do czasu ujawnienia organizacji podziemnej przed władzami bezpieczeństwa. Właśnie por./kpt. W. Leszko, jako bezpośredni przełożony, w największym stopniu związany był z działalnością Kazimierza Kamieńskiego.

Obwód AK Wysokie Mazowieckie dzielił się na cztery rejony konspiracyjne, które na przełomie 1943 i 1944 r. zostały przeorganizowane w bataliony terenowe:

- I batalion, dowódca por. Władysław Frączak „Zbigniew" (gminy – placówki Tykocin – Stelmachowo – 3 plutony, Kobylin – 4 plutony i Kowalewszczyzna – 5 plutonów).
- II batalion, dowódca ppor. Józef Tymiński „Walet" (gminy – placówki Łapy – 3 plutony, Poświętne – 5 plutonów, Sokoły – 4 plutony).
- III batalion Wysokie Mazowieckie, dowódca por. ppor. Ignacy Trosz-

czyński „Zbych" (gminy – placówki Wysokie Mazowieckie – 5 plutonów, Szepietowo – 5 plutonów, Piekuty – 4 plutony, Klukowo – 3 plutony).

- IV batalion Czyżew, dowódca por. Eugeniusz Jaźwiński „Załoga" (gminy - placówki Czyżew – 4 plutony, Szulborze – Koty – 4 plutony, Boguty – 3 plutony, Nur – 2 plutony).

Można oceniać, że obwód Wysokie Mazowieckie należał do struktur najlepiej zorganizowanych i sprawnie działających w skali całego Okręgu AK Białystok (silniejsze liczebnie były tylko Obwody Łomża, Suwałki i Grodno). W lipcu 1944 r. jego stan liczbowy wynosił 2.926 zaprzysiężonych żołnierzy, w tym 29 oficerów, 16 podchorążych, 491 podoficerów, 1.873 szeregowych, 457 cywilów powyżej 45 roku życia zorganizowanych w Wojskową Służbę Ochrony Powstania (WSOP) i 110 kobiet z Wojskowej Służby Kobiet (WSK).

Obwód AK Wysokie Mazowieckie dysponował w tym czasie znacznymi zasobami broni: 9 ckm, 17 rkm, 372 karabinów, 9 automatów, 37 karabinów dziesięciostrzałowych, 108 sztuk broni krótkiej, 8 rakietnic, 663 granaty, blisko 80 000 sztuk amunicji i 23 kg materiałów wybuchowych. Pozwalały one jednak na zmobilizowanie niespełna 20% konspiracyjnych sił obwodu.

O sprawności organizacyjnej obwodu może świadczyć także należyte zorganizowanie szkolenia wojskowego. Prowadzono tu w latach 1943 – 1944 konspiracyjną podchorążówkę, którą ukończyło kilkunastu elewów, kursy podoficerskie, ukończone przez 120 żołnierzy AK, oraz kursy sanitarne przeznaczone dla uczestniczek WSK, które ukończyło 30 kobiet należących do AK.

Obwód AK Wysokie Mazowieckie charakteryzował się bardzo sprawnie i stosunkowo dynamicznie prowadzoną akcją z zakresu samoobrony i dywersji. Ruch transportów kolejowych na linii Białystok – Warszawa oraz stan Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach poddane były stałemu rozpoznaniu wywiadowczemu. Podejmowano tu także sabotaż (w latach 1943-1944 uszkodzono 84 parowozy i wiele wagonów). Na trasach Białystok – Warszawa i Łapy – Łomża sześciokrotnie uszkodzono linie łączności. Do poważniejszych wystąpień dywersyjnych należy zaliczyć też zniszczenie dokumentacji Arbeitsamtu w Łapach w sierpniu 1943 r.

Od 1942 r. prowadzono skuteczną samoobronę, likwidując agenturę niemiecką i sowiecką, kolaborantów i osoby zagrażające polskiej akcji niepodległościowej oraz społeczeństwu. Zwalczano też przestępczość

pospolitą. Działania te zostały zintensyfikowane po utworzeniu obwodowego Kedywu w początkach 1943 r. W latach 1942 – 1944 (do ponownego wejścia Armii Sowieckiej) zlikwidowano 162 osoby. Likwidowano agentów gestapo i żandarmerii, schutzmanów, osoby skazane za przestępstwa pospolite (zabójcy, bandyci), kolaborantów sowieckich z lat 1939 – 1941, agentów i współpracowników NKWD oraz członków grup komunistyczno – bandyckich. Wśród zlikwidowanych były 92 osoby narodowości polskiej, 65 obywateli sowieckich, 4 obywateli polskich narodowości żydowskiej (zlikwidowanych w ramach obrony koniecznej - za bandytyzm i przestępstwa pospolite) i 1 Białorusin. Oprócz nich w akcjach wykonanych przez patrole Kedywu Obwodu i OP „Warta" zginęło kilkudziesięciu Niemców, głównie z żandarmerii i formacji policyjnych. Można oceniać, że praca w zakresie samoobrony, a zwłaszcza likwidowania elementu wrogiego, była prowadzona w Obwodzie Wysokie Mazowieckie wręcz wzorowo. Wywiad skutecznie rozpracowywał agenturę niemiecką i sowiecką oraz jednostki szkodliwe dla społeczeństwa i po podjęciu decyzji przez komendanta Obwodu „wystawiał" do likwidacji patrolom Kedywu. Owa praktyka skutecznego stosowania obrony koniecznej utrzymała się tu także w późniejszym okresie działania AKO i Zrzeszenia WiN.

Już w pierwszej połowie 1943 r. Obwód AK Wysokie Mazowieckie podjął też próby działań partyzanckich. Doszło wówczas do kilku poważniejszych wystąpień zbrojnych, jak np.: odbicie aresztowanych z aresztu posterunku żandarmerii w Dąbrówce Kościelnej w maju 1943 r., rozbicie posterunków żandarmerii w Kobylinie i Zawadach oraz ostrzelanie niemieckiej kolumny samochodowej pod Jeżewem w czerwcu 1943 r. (przez oddział AK-UBK), walka z niemiecką ekspedycją koło Krasowa Częstek 13 VII 1943 r. (zabito 9 żołnierzy Jagdkommando, 3 żandarmów i 1 schutzmana - przy stracie 3 poległych), atak na posterunek żandarmerii w Kuleszach Kościelnych w lipcu 1943 r. (zabito 2 żandarmów). Akcje te przyniosły surowe represje władz okupacyjnych (pacyfikacje wsi Sikory Tomkowięta, Laskowiec, Krasowo Częstki i Wnory Wandy). Kolejna pacyfikacja, spadła w lutym 1944 r. na wieś Jabłoń – Dobki jako odwet za straty poniesione przez Niemców w potyczce z patrolem Kedywu (zabito m.in. zastępcę komendanta żandarmerii z Wysokiego Mazowieckiego – Zygmunta Klossera).

W latach 1943 – 1944 r. w powiecie Wysokie Mazowieckie operowały w polu dwie grupy obwodowego Kedywu. Dowodzili nimi kolejno: pchor. Zygmunt Stokowski „Oliwa", ppor. Witold Zboromirski „Hak," pchor. Eugeniusz Szepietowski „Dłuto" i ppor. Roman Ostrowski „Wicher"

- w ostatnim półroczu okupacji niemieckiej szef obwodowego Kedywu. Wiosną 1944 r. z części żołnierzy Kedywu Obwodu Wysokie Mazowieckie i „spalonych" członków konspiracji utworzono oddział partyzancki (OP) Inspektoratu Podlaskiego AK o kryptonimie „Warta". Dowodził nim osobiście ówczesny szef Kedywu Inspektoratu, ppor. Tadeusz Westfal „Karaś". OP „Warta" często operował wspólnie z grupą Kedywu Obwodu Wysokie Mazowieckie.

Ppor. Tadeusz Westfal „Karaś", p.o. Komendanta Obwodu i szef Kedywu Wysokie Mazowieckie.

Akcja „Burza" przeprowadzona została w Obwodzie Wysokie Mazowieckie, który miał odtwarzać 76 pp AK, w ograniczonym zakresie. Szybkie przesunięcie się frontu spowodowało, że nie zdołano sformować tu i użyć do akcji większych zgrupowań. Wystąpiło tu do boju kilka niedużych oddziałów, każdy w sile mniej więcej plutonu (jeden w sile kompanii). Oddziały AK rozbrajały mniejsze grupy i pojedynczych wycofujących się Niemców, doszło też do kilku potyczek stoczonych m.in. przez zmobilizowaną kompanię terenową ppor. „Topora". Żołnierze wysokomazowieckiej dywersji wzięli też udział w uderzeniu na niemiecką kolumnę ewakuacyjną pod wsią Czarnowo-Undy. Już 3 VIII 1944 r. Armia Sowiecka uchwyciła przyczółek na Narwi i zajęła Łapy – przy współudziale oddziału AK ppor. „Dziadka", który wkroczył do tego miasteczka. 13 VIII 1944 r. sowieci zajęli Wysokie Mazowieckie, a w połowie tego miesiąca cały teren powiatu był już wolny od Niemców. Po pierwszym zetknięciu się z Armią Czerwoną, większość wspomnianych oddziałków AK została rozbrojona przez sowietów (część z nich zdołano jednak wcześniej rozformować). W efekcie żołnierze oddziałów partyzanckich AK w większości rozeszli się do domów lub od razu w obawie przed aresztowaniem zaczęli się ukrywać. Jednak część akowców ujawnionych w „Burzy" została zatrzymana i aresztowana, albo skierowana przymusowo do jednostek zapasowych armii Berlinga. Wojska NKWD i wspierające je jednostki UB, MO i LWP od razu rozpoczęły wyłapywanie akowców, którzy traktowani jak niebezpieczni przestępcy

przeciw „władzy sowieckiej", po brutalnym śledztwie wywożeni byli do obozów koncentracyjnych (łagrów) w głębi Rosji sowieckiej.

Pierwsze lata działalności niepodległościowej Kazimierza Kamieńskiego „Gryfa", „Huzara"

Kazimierz Kamieński całym swym życiem i działalnością wojskową związany był z terenem Podlasia. Stąd pochodził, tu spędził młodość i pobierał nauki, tu walczył w szeregach Wojska Polskiego w wojnie obronnej 1939 r., tu stawiał pierwsze kroki jako konspirator. Tak sam, w listopadzie 1951 r., w notatce sporządzonej dla potrzeb konspiracji, pisał o swojej służbie w szeregach podziemnego wojska:

„Urodziłem się w 1919 roku. Po złożeniu matury w 20-tym roku życia wstąpiłem do wojska (Szkoła Podchor[ążych] Kaw[alerii]). Później przydzielony byłem [do] 9 psk i tam zastała mnie wojna. Cały okres brałem czynny udział, od Prus Wsch[odnich] aż po Kock i tam 6 paź[dziernika1939] dostałem się do niewoli niemieckiej jako zwykły ułan. W obozie dostałem przepustkę przez PCK jako uciekinier z [...] i w pierwszych dniach listopada tego roku wróciłem do domu. Około 6 listopada [19]39 r. wstąpiłem do organizowanego Bat[alionu] Śmierci Strzelców Kres[owych]. Dnia 1 I [19]40 r. chodziłem jako łącznik na Kom[endanta] Gł[ównego] (jak się okazało był to p. Konieczny). Byłem do roku [19]42-go włącznie d[owód]cą plut[onu] [w ZWZ-AK]. W r. [19]43 d[owod]cą komp[anii]. W [19]44-tym adiutantem w K[omendzie] Obw[odu]. W roku [19]45 d[owód]cą oddziału Kom[endy]

Kazimierz Kamieński – na urlopie w gronie rodziny i przyjaciół.

Kpt. Kazimierz Kamieński „Huzar", „Gryf".

Obw[odu]i refer[entem]samoobrony Obw[odu]. W tymże roku dostałem awans do stopnia por[ucznika] i za okres niemiecki Krzyż Walecznych (z pieczątką Kom[endanta] Okręgu i podpisem „Mścisława"). W roku [19]46-tym zostałem awansowany do stopnia kapitana. Po ujawnieniu, z którego nie skorzystałem, nawiązałem łączność z K[omendą] G[łówną] [sic – raczej Komendą eksterytorialnego Okręgu Wileńskiego] i w tym czasie połączyliśmy się z „Młotem". Po jego śmierci objąłem dowództwo nad wszystkimi resztkami z AK naszego terenu do chwili obecnej. Brałem udział w 9-ciu walkach z KBW, gdzie [w] 6 był stosunek 1 [do] ponad 10 żołnierzy, 5 rozbrojonych post[erunkach] MO, 2 akcjach na pociągi Kity i Łapy [?], 8 obław, gdzie brało udział ponad 1000 wojska i grubszych robót ponad 20-cia".

Opis ten wydaje się być nadmiernie skromny. Kazimierz Kamieński uwzględnił w nim jedynie te akcje i działania, w których uczestniczył i dowodził osobiście. W rzeczywistości jednak podległe mu oddziały bojowe wykonały kilkaset różnego rodzaju akcji zbrojnych.

Przypomnijmy jednak, skąd Kazimierz Kamieński pochodził i jakie były jego korzenie. Rodzina Kamieńskich wywodziła się z drobnoszlacheckiej wioski Kamieńskie – Wiktory w gminie Piekuty, pow. Wysokie Mazowieckie. Jego ojciec po założeniu rodziny zamieszkał we wsi Markowo – Wólka. Rodzina Kamieńskich o przydomku „Krucie" należała do grupy światłej i zamożnej drobnej szlachty. W najbliższym otoczeniu Kazimierza Kamieńskiego silna była świadomość przynależności do polskiej warstwy szlacheckiej, co na terenie zaboru rosyjskiego wiązało się z licznymi utrudnieniami.

Kazimierz Kamieński urodził się 8 I 1919 r. Miał dwoje rodzeństwa – siostrę i brata. Ukończył Gimnazjum Handlowe w Wysokiem Mazowieckiem, gdzie w 1937 r. uzyskał maturę. Zdecydował się na służbę wojskową – ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Kawalerii, a na-

Kazimierz Kamieński - zdjęcie z czasów służby w Wojsku Polskim przed wojną.

stępnie przeszedł przeszkolenie w Centrum Wyszkolenia Kawalerii w Grudziądzu, uzyskując stopień kaprala podchorążego rezerwy kawalerii. Dostał przydział do pododdziału 9 psk stacjonującego w Osowcu. W szeregach swego macierzystego pułku uczestniczył w wojnie obronnej 1939 r., przechodząc cały jego szlak bojowy, zakończony w ostatnich walkach Grupy Operacyjnej „Polesie" pod Kockiem. Już wówczas wyróżniał się wybitną odwagą osobistą. Pod Kockiem, gdy pełnił funkcję łącznika pomiędzy dowódcą pułku i dowództwem GO „Polesie", padły pod nim cztery konie, a on sam został kontuzjowany. Po kapitulacji dostał się do niewoli niemieckiej, z której szybko zbiegł i przedostał się w rodzinne strony, znajdujące się wówczas pod okupacją sowiecką. Działalność konspiracyjną podjął już jesienią 1939 r., początkowo w szeregach lokalnej organizacji niepodległościowej – wspomnianym już Kresowym Batalionie Strzelców Śmierci. Wiadomo, że zimą 1940 r. przedostał się jako kurier organizacji na teren okupacji niemieckiej, do Warszawy, gdzie przebywał komendant KBSŚ. Rodzina Kazimierza Kamieńskiego padła ofiarą sowieckich represji. Jego matka i siostra zostały wywiezione przez NKWD w głąb ZSRR podczas deportacji 1940 r. Obaj bracia Kamieńscy musieli ukrywać się. Już w tym okresie Kazimierz Kamieński musiał w niektórych sytuacjach sięgać po broń (wg niektórych przekazów miał zastrzelić dwóch funkcjonariuszy NKWD czy też milicjantów, którzy usiłowali go aresztować).

Nie da się precyzyjnie ustalić momentu i okoliczności, w jakich Kazimierz Kamieński przeszedł do ZWZ – AK, gdzie w okresie „niemieckim" występował pod pseudonimem „Gryf". Wiadomo, że w AK zaliczono mu staż w konspiracji od lutego 1940 r. Przez cały okres okupacji niemieckiej Kazimierz Kamieński miał przydział organizacyjny do Obwodu ZWZ – AK Wysokie Mazowieckie, pełniąc – w zależności

od aktualnych potrzeb – różne funkcje organizacyjne. Nie bez znaczenia była tu okoliczność, że jako kawaler, nie obciążony obowiązkami rodzinnymi, a do tego posiadający fachowe przygotowanie wojskowe, był w pełni dyspozycyjny. Okresowo był dowódcą plutonu terenowego w gminie Piekuty, później pełnił funkcję oficera broni w Komendzie Obwodu, wreszcie został adiutantem Komendy Obwodu. W początkowym okresie konspiracji jego głównym zadaniem było pozyskiwanie nowych żołnierzy organizacji i organizowanie ich w małe zespoły (tzw. „piątki"), z których tworzono drużyny i plutony. Potem musiał organizować pracę swego plutonu (szkolenie, wykonywanie bieżących zleceń organizacyjnych). Jako oficer broni Obwodu musiał dokonać kontroli całości zasobów broni na terenie Obwodu i zaewidencjonować broń nadającą się do użytku, a także dokonywać jej okresowych przeglądów. Jako adiutant Komendy Obwodu wykonywał różnorodne zlecenia komendanta obwodu i był swego rodzaju ogniwem pomiędzy nim, a dowódcami struktur terenowych. Niezależnie od wspomnianych powyżej funkcji uczestniczył w niektórych akcjach zbrojnych przeprowadzanych przez patrole Kedywu Obwodu, a także przechodzące przez teren powiatu oddziały UBK-AK (tzw. „uderzenie warszawskie"). Można sądzić, że praca jego była dobrze oceniana przez przełożonych, gdyż w grudniu 1943 r. został awansowany do stopnia podporucznika. Kolejny awans, do stopnia porucznika, otrzymał już w warunkach ponownej okupacji sowieckiej, w czerwcu 1945 r. (wniosek na awans do stopnia kapitana dostał w 1946 r., już w szeregach Zrzeszenia WiN). Za udział w akcjach zbrojnych z okresu okupacji niemieckiej, został odznaczony Krzyżem Walecznych.

Już w 1943 r. uczestniczył w niektórych akcjach bojowych prowadzonych na terenie Obwodu Wysokie Mazowieckie. Można sądzić, że w kwietniu 1943 r. wziął udział w likwidacji bandy komunistyczno – rabunkowej przeprowadzonej na prośbę ludności przez I Uderzeniowy Pluton Partyzancki (I UPP) w lesie koło wsi Wyliny – Ruś (zabito 18 bandytów). Wspomniana banda nie przejawiała żadnej aktywności bojowej wobec Niemców, natomiast mocno dała się we znaki ludności, dopuszczając się licznych morderstw i gwałtów.

W początkach czerwca 1943 r. „Huzar" wraz z grupą około 20 podkomendnych wziął udział w koncentracji oddziału partyzanckiego Obwodu AK Bielsk, sformowanego przez ppor. Wiktora Leszko „Witolda" (dwa plutony AK Obwodu „Tygrys" + akowcy z Obwodu „Lew"). Koncentracja ta zakończyła się walką z niemiecką ekspedycją przeciwpartyzancką.

Partyzanci dzięki przeprowadzonemu kontratakowi przebili się, tracąc jednak 8 zabitych i kilku rannych.

Wiosną 1944 r. ppor. „Gryf", „Huzar" dołączył do grupy Kedywu dowodzonej przez ppor. „Wichra", nad którą w czerwcu 1944 r. objął komendę. Wiadomo, że brał czynny udział w niektórych wykonanych wówczas akcjach. Spośród większych wystąpień zbrojnych oddziałów partyzanckich Obwodu Wysokie-Mazowieckie z okresu, w którym ppor. „Gryf", „Huzar" był już w lesie, można wymienić m.in. zasadzkę 25 V 1944 r. na trzy niemieckie samochody na szosie Białystok – Łomża w rejonie Tykocina (zabito kilku Niemców) czy wspólną z obwodowym Kedywem akcję 12 V 1944 r. w osadzie Szepietowo (rozbrojono wówczas niemiecki posterunek). Wiadomo, że ppor. „Gryf" – „Huzar" brał udział w akcji połączonych OP „Warta" i obwodowej grupy Kedywu na bandę komunistyczno – rabunkową w czerwcu 1944 r. na nadnarwiańskich błotach koło wsi Podosie. W wyniku krótkiego starcia zabito, według różnych ocen od 9 do 14 bandytów, wśród nich niezwykle szkodliwego milicjanta z okresu pierwszej okupacji sowieckiej Andrzejczuka, który uczestniczył w represjach na ludności polskiej (jeden z partyzantów rozpoznał w nim człowieka, który zabrał na wywózkę jego rodziców).

W czerwcu partyzanci OP „Warta" i grupy pchor. „Wichra" rozbroili także kilku niemieckich zarządców majątków, a w lipcu 1944 r. skutecznie atakowali mniejsze grupki wycofujących się żołnierzy niemieckich. Dowódca OP „Warta", ppor. „Karaś" już wówczas nie żył, zamordowany wraz z kpr. Piotrem Michałowskim „Zapałką" przez spadochroniarzy sowieckich 8 VII 1944 r. podczas spotkania w lesie koło wsi Brzozowo – Korabie (funkcję dowódcy oddziału lotnego przejął wówczas ppor. Hieronim Perkowski „Dziadek").

Wywodzący się z obwodowego Kedywu oddział, w którym znalazł się por. „Gryf" – „Huzar", rozbudowany w czasie akcji „Burza" do stanu kilkudziesięciu żołnierzy, wykonał kilka akcji bojowych na wycofujące się jednostki niemieckie. Uniknął konfrontacji z Armią Sowiecką i NKWD - zdołano rozformować go przed zarządzonym przez sowietów rozbrojeniem. Po paru dniach został zmobilizowany ponownie, ale napływające wiadomości o stosunku sowietów do Armii Krajowej spowodowały, że rozwiązano go bez żadnego ujawniania się (broń została zakopana). W ten sposób ppor. „Gryf", „Huzar" uniknął aresztowania i ukrywał się w zaprzyjaźnionych gospodarstwach powiatu Wysokie Mazowieckie.

Obwód AK- AKO-WiN Wysokie Mazowieckie w okresie VIII 1944 – IV 1947

Bezpośrednio po „wyzwoleniu" działalność organizacji AK na terenach Okręgu Białostockiego zajętych przez Armię Czerwoną zamarła. Pierwsza odprawa Komendy Obwodu Wysokie Mazowieckie, przeprowadzona w nowych warunkach, odbyła się we wrześniu 1944 r. we wsi Gawrony. Dalszą pracę organizacyjną w obwodzie prowadzono w sposób bardzo zakonspirowany. Pomimo sowieckiego terroru i aresztowań porządkowano stany osobowe, ustalano straty z ostatniego okresu, uzupełniano nie obsadzone funkcje. Dość skutecznie podjęto prace wywiadowcze, wprowadzając „wtyczki" do instytucji reżimowych – z milicją i Urzędem Bezpieczeństwa włącznie, o czym będzie jeszcze mowa.

Rozkaz gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka" z 19 stycznia 1945 r. o rozwiązaniu Armii Krajowej, wydany w styczniu 1945 r., nie wywarł większego wpływu na funkcjonowanie organizacji w Białostockim Okręgu AK. Komendant Okręgu, ppłk W. Liniarski „Mścisław", który już od lata 1944 r. nie miał bezpośredniego kontaktu z Komendą Główną AK, po wydaniu rozkazu o rozwiązaniu AK podjął decyzję o kontynuowaniu działalności konspiracyjnej Okręgu. Miał bowiem świadomość niewykonalności zdemobilizowania podległej mu trzydziestotysięcznej struktury konspiracyjnej w warunkach terroru NKWD wobec żołnierzy AK i polskiego społeczeństwa Białostocczyzny.

Dowodzone przez niego struktury okręgu od lutego 1945 r. występowały jako Armia Krajowa Obywateli (AKO), lub też niekiedy jako Obywatelska Armia Krajowa (OAK). Obie formy nazewnictwa były używane wymiennie. W praktyce szeregowi uczestnicy konspiracji w terenie niewiele wiedzieli o tych zmianach i mieli uzasadnione przeświadczenie, iż cały czas są żołnierzami AK. W dniu 15 lutego 1945 r. ppłk „Mścisław" wydał rozkaz nr 10, w którym informował podległe mu struktury konspiracyjne, iż do czasu otrzymania *„definitywnego rozkazu Dowódcy Armii Krajowej"* praca organizacyjna będzie nadal prowadzona. W rozkazie tym dawał dowódcom terenowym instrukcje, jak mają działać w warunkach obecnej okupacji sowieckiej (propaganda, zorganizowanie Kedywu – samoobrony, likwidacja szpicli i zdrajców, utrzymanie zasobów broni, utrzymanie łączności z Komendą Okręgu i zachowanie ciągłości pracy, zorganizowanie obsad sztabów inspektoratów, obwodów i jednostek terenowych). Jednocześnie ppłk „Mścisław" wydał rozkaz o zmianie kryptonimów struktur organizacyjnych w dowodzonym przez siebie okręgu (od

1 marca 1945 r. Obwód Wysokie Mazowieckie otrzymał nowy kryptonim – „nr 1"). Białostocki Okręg AKO, działający początkowo zupełnie samodzielnie, w maju 1945 r. nawiązał kontakt z Delegatem Sił Zbrojnych na Kraj i podporządkował mu się.

Do lata 1945 r. stan organizacyjny Obwodu Wysokie Mazowieckie, pomimo dość licznych aresztowań i terroru NKWD oraz UB, nie uległ poważniejszym zmianom. Pod koniec marca 1945 r. liczył 2.837 zaprzysiężonych żołnierzy, w tym 32 oficerów, 6 podchorążych, 445 podoficerów, 1.812 szeregowych, 441 osób cywilnych powyżej 45 roku życia (WSOP) oraz 101 kobiet (WSK). W ciągu pierwszych miesięcy 1945 r. obwód utracił 134 żołnierzy (27 rozstrzelanych przez UB i NKWD, 65 aresztowanych, 42 wywiezionych do obozów koncentracyjnych w Rosji sowieckiej). O dobrym stanie organizacyjnym obwodu świadczyły zgromadzone zasoby broni, pozwalające na uzbrojenie około 25% żołnierzy AKO, a więc nawet więcej niż w okresie okupacji niemieckiej. Na przełomie marca i kwietnia 1945 r. obwód dysponował: 11 ckm, 33 rkm, 565 karabinami, 57 automatami, 45 karabinami dziesięciostrzałowymi, 97 pistoletami i rewolwerami, 14 rakietnicami. Dochodziły do tego 848 granaty, 87.200 sztuk amunicji i 17 kg trotylu. Należy zaznaczyć, że około 200 sztuk broni zdobyły oddziały samoobrony zimą i wiosną 1945 r.

Praca konspiracyjna prowadzona przez podziemie niepodległościowe cieszyła się poparciem ogromnej większości mieszkańców powiatu. Nastroje te na przestrzeni czasu nie ulegały zmianie na korzyść władz. W grudniu 1944 r. komendant Białostockiego Okręgu AK tak oceniał sytuację na swoim terenie: *„Nastroje wśród ludności polskiej nie są różowe. Masy wojska i ciągłe świadczenia ubożą wieś. Najwięcej ludność jest terroryzowana aresztowaniami politycznymi, łapankami i obławami na młode roczniki. Represje za niedostarczenie 100% kontyngentów, zabranie ostatniej krowy, wymyślania, bandyckie napady, gwałty – wszystko to pogrąża społeczeństwo w pesymizm. Nienawiść w stosunku do Moskali różna. Młodzież podlegająca poborowi jest w rozterce, część jest zdecydowana na wszystko (ukrywa się, a nawet walczy), inni chwieją się, nieliczni już poszli do wojska. Po ostatnich aresztowaniach oraz z powodu ściągania kontyngentów nastąpiło powszechne zrozumienie, że nie ma Polski wolnej, a jest nowa, powtórna okupacja sowiecka. Niezadowolenie ludności coraz większe. Pogłębia się nienawiść do sowietów. PKWN nie ma żadnego uznania wśród społeczeństwa i traktowany jest jako banda złodziei."*

Po upływie pół roku niewiele się zmieniło. W czerwcu 1945 r. komendant (przewodnik) Obwodu AKO Wysokie Mazowieckie w jednym

z meldunków stwierdzał: *„Ponieważ bezbronna ludność cywilna musi ponosić konsekwencje [terroru] dziczy moskiewskiej za działania „reakcyjne", która to „reakcja" jest nieuchwytna – za kradzieże, grabieże, gwałty, zabójstwa i palenie wsi czynione przez dzicz sow[iecką], z całej duszy nienawidzi okupanta i współpracującej z nim komunistycznej administracji lubelskiej. Żadne wiece, ulotki i propaganda gadzinowska nie trafia do duszy prawdziwego Polaka. Na wiecach (które obecnie są modne) Polacy zachowują się obojętnie, godnie, a oklaski są rzadkie i tylko dawane przez słuchaczy sowieckich. Doprowadza to do białej gorączki „mówców ideowców" [...]"*.

Obwód AKO Wysokie Mazowieckie do sierpnia 1945 r. charakteryzowała znaczna dynamika pracy i działań z zakresu samoobrony, którą kierował por. Kazimierz Kamieński „Huzar". Jednak na jego przyszłości, podobnie jak i całego Okręgu Białostockiego tej organizacji, zaważyły dalsze decyzje centralnego ośrodka kierującego podziemiem poakowskim, tj. Delegatury Sił Zbrojnych w Kraju. Realistyczna, „likwidatorska" tendencja, której początek dał styczniowy rozkaz o rozwiązaniu Armii Krajowej, była kontynuowana w dalszych miesiącach 1945 r. Początkowo poakowski ośrodek kierowniczy zmierzał do jak najdalej posuniętego rozformowania organizacji wojskowej. Potem, wobec niemożliwości jej pełnego zdemontowania, dążono do przeprofilowania organizacji w formy bardziej „cywilne". Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj starała się jak najbardziej ograniczyć prace organizacyjne struktur poakowskich oraz wystąpienia zbrojne przeciw „rodzimym" władzom komunistycznym i okupacyjnym wojskom sowieckim. W lecie 1945 r. podjęła decyzję o przeprowadzeniu akcji „rozładowywania lasów", mającą doprowadzić do rozwiązania istniejących nadal licznych oddziałów partyzanckich i zakończenia działań zbrojnych. Ukoronowaniem tych „likwidatorskich" starań stało się samorozwiązanie Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj dokonane w sierpniu 1945 r.

Decyzja o powołaniu Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość", będącego bezpośrednim spadkobiercą Armii Krajowej i jej kontynuatorki - Delegatury Sił Zbrojnych, miała głęboko przeprofilować pozostałe w konspiracji poakowskie aktywa organizacyjne. Czyniła z nich „obywatelską organizację społeczną", będącą konspiracyjnym uzupełnieniem istniejącej wówczas jeszcze legalnej opozycji, reprezentowanej głównie przez Polskie Stronnictwo Ludowe. W Zrzeszeniu WiN formy pracy wojskowej miały być dalece zredukowane - do wywiadu i najbardziej niezbędnej samoobrony. Taki model prezentowały dokumenty statutowe Zrzesze-

nia WiN. Ukierunkowanie istniejącej nadal konspiracji poakowskiej w taki właśnie sposób miało w zamierzeniu doprowadzić do zredukowania akcji zbrojnej do absolutnie niezbędnego minimum.

We wrześniu 1945 r. Obwód Wysokie Mazowieckie wraz z całym Białostockim Okręgiem AKO wszedł w skład Zrzeszenia WiN. O ile w niektórych regionach Polski, zwłaszcza w województwach południowych, udało się zrealizować zamierzenia leżące u podstaw powołania tej nowej organizacji, to województwo białostockie zaliczało się do terenów, na których było to niemożliwe. Rzeczywistość okazała się znacznie bardziej skomplikowana, niż zakładały to założenia statutowe Zrzeszenia WiN. W warunkach faktycznej okupacji, terroru i masowych represji wobec konspiracji i społeczeństwa, nie dało się przeprowadzić ani pełnej demobilizacji oddziałów leśnych, ani też przestawić pracy niepodległościowej z wojskowej na „społeczną". Trudno było nagle uczynić z żołnierzy organizacji wojskowej konspiracyjnych „działaczy społecznych". Tym bardziej, że wielu ludzi było ściganych przez UB i musiało ukrywać się z bronią w ręku. Jedynym miejscem schronienia były dla nich oddziały partyzanckie. Dlatego też w pracy Zrzeszenia WiN, niezależnie od „mo-

Oddział „Wichra". Stoi w środku ppor. Roman Ostrowski „Wicher", klęczy trzeci z lewej Tadeusz Wojno „Raszyn". 1944 r.

delu statutowego", w terenie nie tylko woj. białostockiego, nadal dominowały formy wojskowe, z partyzantką włącznie. Działalność oddziałów partyzanckich udało się wyeliminować w zasadzie tylko w Małopolsce – w województwie krakowskim i rzeszowskim.

W Białostockiem, gdzie organizacja poakowska miała nadal masowy charakter, a nasilenie czerwonego terroru wpędzało ludzi do lasu, w strukturach WiN nadal przeważały formy pracy wojskowej. W większości powiatów nadal funkcjonowała partyzantka.

W ramach Zrzeszenia WiN w Obwodzie Wysokie Mazowieckie zmieniło się stosunkowo niewiele w porównaniu z okresem, gdy organizacja funkcjonowała pod szyldem AKO. Wprawdzie latem 1945 r. odeszła nieduża grupa kadry średniego szczebla, wycofując się z pracy konspiracyjnej i wyjeżdżając na inne tereny, jednak ubytki w szeregach organizacji były stosunkowo niewielkie. Należy dodać, że reakcja na ogłoszoną w sierpniu 1945 r. amnestię miała tu minimalny zakres.

Do końca działalności WiN, tj. do ujawnienia w kwietniu 1947 r. podczas ogłoszonej przez władze komunistyczne drugiej już amnestii, Komenda Obwodu Wysokie Mazowieckie nie zrezygnowała z działań

Oddział „Huzara" – w środku z MP-43 st. sierż. „Krakus". 1946 r.

zbrojnych. Dysponowała oddziałem partyzanckim, dowodzonym przez por. Kazimierza Kamieńskiego „Huzara", który przeprowadził wiele akcji z zakresu samoobrony. W obwodzie wydawano własną prasę konspiracyjną *„Z podziemi"* w nakładzie 200 egzemplarzy, które rozprowadzane były nie tylko w siatce obwodu, ale też w niedużych ilościach na terenie woj. olsztyńskiego (w rejonie Olsztyna i Ostródy, gdzie wyjechała spora grupa akowców z tego terenu).

W 1946 r. odnotowywano, iż ludność oczekuje utworzenia „Rządu Jedności Narodowej" i nadal pokłada nadzieje w Mikołajczyku, choć postępowanie przywódcy PSL wydawało się jej niezrozumiałe. Kierowana przez niego partia nie miała w powiecie Wysokie Mazowieckie większego zaplecza. „Rząd dusz" sprawowało tu zbrojne podziemie niepodległościowe. Wyrazem nastrojów ludności powiatu Wysokie Mazowieckie były wyniki referndum przeprowadzonego rok później, w czerwcu 1946 r. Na 52.480 uprawnionych do głosowania, udział wzięło 48.275 osób, co dawało frekwencję 91,2% głosujących. Według danych uzyskanych przez wywiad WiN na pierwsze pytanie odpowiedzi „nie" udzieliło 88,4% głosujących, „tak" – 11,6%, na drugie „nie" - 89,9%, „tak" – 10,2%, na trzecie „nie" – 42,7%, „tak" – 57,3%.

Sytuację po referendum tak charakteryzował swym meldunku prezes Obwodu WiN Wysokie Mazowieckie: *„Sfałszowanie wyników referendum społeczeństwo przyjęło dość spokojnie, gdyż było na to przygotowane. Fakt ten, wywarł dla „demokratów" oddźwięk wśród społeczeństwa, całkowicie w swej rozciągłości negatywny. Ludność zacięła się w swej nienawiści do obecnych władz i [ludzie] mówią, że do wyborów nie pójdą zupełnie, bo identycznie sfałszują. Każdy przeciętny zjadacz chleba – do „dygnitarzy" powiatowych władz, zdaje sobie doskonale sprawę z przeprowadzonego przez rząd* ***fałszerstwa****. Społeczeństwo, stwierdziwszy ten fakt, pogardza rządem, który utrzymuje władzę [dzięki] fałszerstwu woli ludu. Społeczeństwo trwa w swym twardym oporze, doprowadzając do pasji miejscowych pachołków moskiewskich. Do anglosasów stosunek niezbyt przychylny. Wiara szczególnie wśród ludzi prostych, że wszystko będzie dobrze, jest wprost fanatyczna"*.

Nadzieje te okazały się jednak zawodne i pomimo kontynuowania jeszcze przez dziesięć miesięcy działalności konspiracyjnej Obwód WiN Wysokie Mazowieckie podzielił losy innych białostockich struktur Zrzeszenia WiN, ujawniając się w kwietniu 1947 r. Amnestia ogłoszona przez władze komunistyczne w dniu 22 II 1947 r. („ustawa o amnestii" opublikowana została w Dzienniku Ustaw nr 20 poz. 78), w wyniku której

Zbiórka oddziału „Huzara" przed wymarszem z kwater. 1946 r.

w okresie od lutego do kwietnia 1947 r. ujawniło się w skali całej Polski ponad 53.000 osób, w zasadzie kończy działalność podziemia o masowym, powszechnym charakterze. Aczkolwiek w konspiracji pozostał centralny ośrodek kierowniczy WiN (IV Komenda), to przed komisjami amnestyjnymi stanęła większość kadry dowódczej wojewódzkiego i powiatowego szczebla. Na ogół dowódcy ci dołożyli starań, by wraz z nimi ujawnili się także i ich podkomendni, zwłaszcza ci, którzy i tak byli już zdekonspirowani przed władzami bezpieczeństwa. W rezultacie to właśnie wspomniana amnestia z lutego – kwietnia 1947 r., a nie rozbicie IV Zarządu Zrzeszenia WiN we wrześniu tegoż roku, stała się momentem przełomowym w działalności podziemia, zmieniającym jego charakter z ruchu masowego na znacznie mniej liczny.

Pełniący obowiązki Prezesa (Komendanta) Okręgu kpt. Józef Ochman „Orwid" nie widząc sensu kontynuowania dalszej walki, zwołał w kwietniu 1947 r. naradę wyższej kadry dowódczej we wsi Kamieńskie – Jaśki w pow. Wysokie Mazowieckie, w czasie której zapadła decyzja o ujawnieniu. Spotkanie ubezpieczał oddział kpt. „Huzara", który przejmował przybywających terenowych dowódców WiN we wsi Kamieńskie – Wiktory i dostarczał ich na miejsce rozmów. Do dnia 25 IV 1947 r. na terenie województwa białostockiego ujawniło się 10.064 osób, w tym 5.839 żołnierzy WiN (i 853 żołnierzy AK), 1.785 członków NZW i 367 NSZ. Ujawniła się cała Komenda Okręgu WiN, 3 inspektorów i 6 komendantów obwodów. Prezes Obwodu Wysokie Mazowieckie, kpt. Wiktor Leszko „Witold" ujawnił się wraz z podległymi sobie siłami konspiracyjnymi

Komendant Białostockiego Okręgu WiN kpt. Józef Ochman „Orwid" w otoczeniu partyzantów oddziału „Huzara". „Huzar" pierwszy z prawej. Kwiecień 1947 r.

w trzeciej dekadzie kwietnia. W pierwszej kolejności ujawniali się „spaleni" i zagrożeni aresztowaniem żołnierze WiN, osoby dobrze zakonspirowane i nie przejawiające aktywności w organizacji nie musiały zgłaszać się do UB. Choć oddział kpt. „Huzara", tak jak inne oddziały partyzanckie Obwodu, został rozformowany, a spora grupa jego podkomendnych ujawniła się w UB lub wyjechała bez ujawniania się z terenu Podlasia, nie było wśród nich kpt. Kazimierza Kamieńskiego.

Działalność „Huzara" jako komendanta samoobrony i dowódcy oddziału partyzanckiego Obwodu AK-AKO-WiN Wysokie Mazowieckie XI 1944 – IV 1947

Jak wspomniano służbę w Armii Krajowej w okresie okupacji niemieckiej ppor. Kazimierz Kamieński „Gryf" zakończył w oddziałach partyzanckich Obwodu AK Wysokie Mazowieckie, walczących z bronią w ręku. Ponowne wejście na ziemię białostocką Armii Czerwonej nie oznaczało jednak ani końca wojny, ani końca polskiej konspiracyjnej działalności niepodległościowej. Ppor. Kamieński dostał kolejny przydział organizacyjny. Już w październiku 1944 r. Komendant Obwodu por. „Witold" polecił mu pełnienie funkcji szefa Kedywu Obwodu Wysokie Mazowieckie.

W tym też czasie zmienił pseudonim z „Gryfa" na „Huzara". W trzy miesiące później, po przekształceniu Białostockiego Okręgu AK w Okręg Armii Krajowej Obywateli nazwę Kedyw zmieniono na termin *„samoobrona".* W tym też czasie Komendant Okręgu ppłk „Mścisław" wydał dowódcom terenowym rozkaz wyjaśniający stosunek sowietów do społeczeństwa polskiego i nakazujący tworzenie patroli do wykonywania akcji likwidacyjnych oraz *„bezwzględną likwidację szpicli, konfidentów itp"*. Kolejne rozkazy Komendanta Okręgu kładły bardzo duży nacisk na zorganizowanie przez Obwody skutecznej akcji likwidacyjnej i samoobrony. Co więcej, nakazywał on zorganizowanie oprócz patroli samoobrony także oddziałów partyzanckich. W rozkazie nr 10 z 15 lutego 1945 r. nakazywał Komendantom Obwodów: *„Natychmiast likwidować każdego szpicla i zdrajcę, który działa przeciwko spokojnym obywatelom – żołnierzom"*. Zalecenie to powtórzył w „wytycznych do pracy organizacyjnej terenu" skierowanych do inspektorów i Komendantów Obwodów (przewodników) z 12 marca 1945 r., nakazując im: *„Posiadać doborowe, niezawodne i zdecydowane oddziały samoobrony [...] Z całą bezwzględnością likwidować każdego szpicla, donosiciela, szkodnika i zdrajcę"*.

Tak więc w rozpoczynający się nowy okres w dziejach kraju, określany przez mieszkańców białostockiej wsi jako okres „za drugich sowietów", a przez oficjalną historiografię komunistyczną jako „po wyzwoleniu", wkraczał Kazimierz Kamieński „Huzar" jako dowódca oddziałów obwodowej samoobrony. Głównym zadaniem ppor. „Huzara" stało się zorganizowanie skutecznej akcji przeciwko agenturze NKWD i UB. Jednak ze względu na aresztowania dokonane przez NKWD lub rozproszenie w terenie ludzi z dawnego Kedywu z czasów „niemieckich", musiał pracę organizacyjną nad budową grupy zbrojnej rozpoczynać od nowa. Od Komendanta Obwodu otrzymał do swej dyspozycji pięciu ludzi, z którymi miał na nowo zorganizować pion akcji czynnej. Byli to: kpr. pchor. Eugeniusz Kotowski „Groźny", Stanisław Szymborski „Redos", Józef Wierzbicki „Szczygieł", Antoni Jabłoński „Nur" i Stanisław Łapiński „Wąsacz" (pierwszy skierowany z terenu Obwodu Zambrów, czterej pozostali byli starymi partyzantami z dawnej lotnej grupy Kedywu Obwodu „Lew"). „Huzar" wraz z nimi wyruszył w teren, organizując od nowa zespoły bojowe w poszczególnych batalionach konspiracyjnych. Dzięki dobremu stanowi organizacyjnemu obwodu, po upływie czterech miesięcy miał już pod swoimi rozkazami własny, nieduży oddział partyzancki, cztery rejonowe patrole partyzanckie oraz cztery sekcje likwidacyjne w rejonie Wysokie Mazowieckie. Z końcem zimy 1945 r. podlegały mu następujące jednostki bojowe:

- oddział partyzancki dowodzony przez niego osobiście, w sile 15 żołnierzy, obejmujący swą działalnością teren całego obwodu,
- patrol partyzancki I batalionu terenowego – Tykocin, dowodzony przez pchor. Gasztofta „Zemstę" (w sile 1 + 9),
- patrol partyzancki II batalionu terenowego – Łapy, dowodzony przez ppor. Hieronima Perkowskiego „Dziadka" (w sile 1 + 8),
- patrol partyzancki III batalionu terenowego – Wysokie Mazowieckie, dowodzony przez plut. Antoniego Truszkowskiego „Greka" (w sile 1 + 8),
- patrol partyzancki IV batalionu terenowego – Czyżew, dowodzony przez ppor. Romana Ostrowskiego „Wichra" (w sile 1 + 12),
- cztery „sekcje egzekucyjne" w kompaniach batalionu terenowego Wysokie Mazowieckie, o stanach 1 + 4 każda (łącznie 20 ludzi).

Łącznie pod koniec pierwszego kwartału 1945 r. ppor. „Huzarowi" podlegało 75 żołnierzy walczących z bronią w ręku. Późną wiosną stany te zwiększyły się i zapewne przekroczyły liczbę 100 ludzi (grupa dowodzona osobiście przez „Huzara" liczyła wówczas około 30 partyzantów). Funkcję zastępcy dowódcy oddziału pełnił w 1945 r. Eugeniusz Kotowski „Groźny". Oddział „Huzara" wiosną - latem 1945 r. operował w zwartej grupie, nie dzieląc się na mniejsze pododdziały. Okresowo jednak, w razie potrzeby, patrole batalionowe były dołączane do oddziału „Huzara". Zimą 1945 r. „chodził" z nim patrol „Zemsty", w okresie wiosennym na czas wykonywania niektórych akcji dołączał patrol „Dziadka", w lecie 1945 r. przez kilka tygodni operował wspólnie z grupą samoobrony „Wichra".

Wiosną 1945 r. w Obwodzie Wysokie Mazowieckie, podobnie jak na całej Białostocczyźnie, nastąpiła prawdziwa ofensywa podziemia niepodległościowego. Rozbrojono większość posterunków MO i sparaliżowano pracę urzędów gminnych. Gospodarze oddawali kontyngenty tylko wówczas, gdy zabierały je siłą ekspedycje KBW, MO i LWP. Siły bezpieczeństwa zupełnie nie radziły sobie z sytuacją i gdyby nie garnizony NKWD, komuniści całkowicie utraciliby władzę w tym rejonie. Reakcje władz na wystąpienia zbrojne partyzantki stawały się histeryczne. Dochodziło do formalnych pacyfikacji wiosek, w pobliżu których doszło do starć zbrojnych z partyzantką. W tych okolicznościach UB, MO i NKWD spaliły wsie Tybory Kamianka, Kuczyn, i Króle, a w sąsiednim powiecie Bielsk Podlaski m.in. Brzeziny, Olszewo-Żale, Patoki i Mieszuki.

W ciągu 12 miesięcy oddziały podległe ppor. „Huzarowi" wykonały kilkadziesiąt akcji, w których reżimowym siłom bezpieczeństwa zdano znaczne straty. Zlikwidowano 4 oficerów NKWD, 4 etatowych funkcjona-

riuszy UB (w tym oprawcę z PUBP w Wysokiem Mazowieckiem, śledczego Bałkasa), wykonano 70 wyroków śmierci na współpracownikach UB i NKWD (w tym 3 funkcjonariuszach MO) oraz przestępcach pospolitych. W starciach zbrojnych poległo kilku żołnierzy NKWD i 6 funkcjonariuszy MO i UB. Rozbrojono 13 posterunków MO i 1 posterunek Ochrony Kolei, przeprowadzono akcje zniszczenia dokumentacji w 3 urzędach gminnych, dokonano 1 odbicia aresztowanych, 2 zasadzek, 7 rozbrojeń, 2 akcji rekwizycyjnych. Stoczono 2 większe walki z siłami UB i MO oraz NKWD. Najbardziej spektakularnym sukcesem oddziału „Huzara" wspartego patrolem „Dziadka" była zasadzka na grupę operacyjną WUBP, przeprowadzona 27 V 1945 r. na drodze Łapy - Płonka. Zniszczono samochód ciężarowy, w wyniku ostrzału zabito 5 funkcjonariuszy UBP i MO, 8 odniosło rany, w tym 3 ciężkie. Pozostali funkcjonariusze poddali się i jak podawał w meldunku Komendant Obwodu – *„po akcji wzięci do niewoli milicjanci z grupy operacyjnej wojewódzkiej na nasz ter[en] pow. Mazow[iecki] otrzymali pewną ilość gum dla zapamiętania, że[by] nie strzelać, kiedy każą się poddać oraz jako nagrodę za wierną służbę dla PKWN-u, rozebrani do bielizny – puszczeni".*

Szerokim echem wśród miejscowej ludności odbiło się również wkroczenie partyzantów do miasteczka Łapy w dniu 10 V 1945 r. Oddział „Huzara" wsparty patrolem „Dziadka" rozbroił wówczas posterunek MO i SOK (zdobyto 1 lkm, 1 automat, 36 karabinów, kilka sztuk broni krótkiej). Zniszczono akta i spisy ludności w magistracie. Trzej milicjanci zostali ukarani chłostą, jeden - *„znany szpicel sowiecki"* - zastrzelony.

Omawiając akcje likwidacyjne oddziałów samoobrony Obwodu AKO Wysokie Mazowieckie, należy zwrócić uwagę na okoliczność, że były one poprzedzone bardzo dokładnym rozpoznaniem wywiadowczym. Dysponując „wtyczkami" ulokowanymi bezpośrednio w UB i KP MO, Komenda Obwodu miała dobre rozpoznanie sieci agenturalnej UB, a nawet znacznie bardziej utajnionej sieci NKWD. Margines pomyłki był w przypadku przygotowywanych przez wywiad obwodu likwidacji minimalny. Doszło natomiast do kilku tragicznych pomyłek w trakcie wykonywania akcji likwidacyjnych, spowodowanych przez czynniki zewnętrzne i wymykający się spod kontroli rozwój sytuacji (m.in. podczas akcji patrolu „Zemsty" przeciwko agenturze sowieckiej w Sokołach zimą 1945 r.). Oprócz likwidacji agentury NKWD i UB patrole samoobrony wykonywały także inne zadania. Zwalczały przestępczość pospolitą, likwidując rabusiów i bandytów terroryzujących ludność. Wyrównywały rachunki z kolaborantami z czasów okupacji niemieckiej. Do ich zadań należała także szeroko

rozumiana kontrola porządku publicznego, np. patrole AKO-WiN zdecydowanie interweniowały w przypadkach profanowania mogił masowych morderstw hitlerowskich – *„Masowy grób Żydów na Mianówku gm. Szulborze, na nowo jest rozkopywany przez hieny ludzkie dla poszukiwania złota. Wszelkie interwencje w tej sprawie nie pomagają, jak również surowe kary chłosty na gorącym uczynku ...”*.

Latem 1945 r. oddziały dowodzone przez por. „Huzara” dotknięte zostały konsekwencjami „likwidatorskich” tendencji panujących wówczas w kierownictwie podziemia poakowskiego. W związku z zarządzoną przez Delegaturę Sił Zbrojnych „akcją rozładowywania lasów”, także Komenda Obwodu AKO Wysokie Mazowieckie musiała zredukować stany swych oddziałów bojowych. Grupę „Zemsty” rozformowano na przełomie czerwca i lipca 1945 r. (dowódca wyjechał z terenu obwodu). Wkrótce potem patrol ppor. „Dziadka” został częściowo zredukowany i wcielony do oddziału „Huzara”. Pod koniec sierpnia 1945 r. zdemobilizowano grupę „Wichra”, kierując żołnierzy do konspiracji cywilnej, lub umożliwiając im wyjazd na inne tereny.

Oddział, którym osobiście dowodził por. „Huzar”, nie został wprawdzie całkowicie rozformowany, jednak we wrześniu 1945 r. po odprawie we wsi Zdrody Nowe zwolnił on wszystkich żołnierzy, którzy wyrazili chęć odejścia z partyzantki. Wśród tych, którzy odeszli, był też i dotychczasowy zastępca dowódcy oddziału, pchor. „Groźny”. W grupie pozostało wówczas zaledwie kilkunastu ludzi. Jednak wobec potrzeby podejmowania czynnego przeciwdziałania terrorowi UB, szybko zaszła potrzeba uzupełnienia stanów osobowych do blisko 30 ludzi. Już zimą 1945/1946 r. por. „Huzar” ponownie powołał pod broń niektórych żołnierzy ze zdemobilizowanych patroli samoobrony. Dalsza rozbudowa nastąpiła jednak dopiero wiosną i latem 1946 r. Stale dochodzili „spaleni” żołnierze z siatki terenowej, tak że w rezultacie w początku września 1946 r. oddział osiągnął maksymalny stan – około 50 partyzantów. Już wiosną 1946 r. por. „Huzar” podzielił go na dwie grupy. Jedną z nich dowodził osobiście por. „Huzar”, drugą ppor. Józef Godlewski „Topór”.

W „winowskim” okresie działalności oddziału „Huzara” 1946 r. funkcję zastępcy dowódcy pełnił Józef Godlewski „Topór” (do czasu przypadkowej śmierci podczas akcji przeciwbandyckiej 30 VI 1946 r., gdy zginął w wypadku z bronią). Funkcję szefa oddziału pełnił Witold Buczak „Ponury” (po śmierci „Topora” przejął też obowiązki zastępcy komendanta „Huzara”).

Zreorganizowany oddział „Huzara”, już jako Oddział Leśny (OL) Obwodu WiN Wysokie Mazowieckie, dzielił się na 4 sekcje dowodzone

Oddział „Huzara" w marszu, prowadzi ppor. „Topór". 1946 r.

przez: Franciszka Łapińskiego „Szweda", Witolda Strzyżewskiego „Rybaka", Czesława Sadowskiego „Wira" i Władysława Marciniaka „Pirata". Późną wiosną i latem 1946 r., gdy stan grupy sięgał 40 żołnierzy, oddział został ponownie przeorganizowany – powołano trzy nowe sekcje. Dowodzili nimi: pchor. Jerzy Jurago „Bystry" oraz podoficerowie Jerzy Dzielnik „Kropka" i Antoni Truszkowski „Grek I" (po pewnym czasie jedną z sekcji objął pchor. Tadeusz Wojno „Raszyn"). Po wypadzie na lewy brzeg Bugu – na teren pow. sokołowskiego – w połowie września 1946 r. i walkach stoczonych z pościgiem, „Huzar" zdecydował się na ponowne zmniejszenie stanu oddziału. Zwolnił wówczas blisko 20 podkomendnych. Stan dwudziestu paru ludzi służących stale w oddziale utrzymywał się do amnestii 1947 r.

Każda z sekcji dysponowała jednym lub dwoma ręcznymi karabinami maszynowymi, kilkoma pistoletami maszynowymi MP – 43 (tzw. szturmgewery – na Podlasiu zwane „derkaczami"), kilkunastoma PPSz lub PPS. Do tego w prawie każdej sekcji były automatyczne karabiny

dziesięciostrzałowe – sowieckie SWT lub niemieckie G-43. Partyzanci posiadali po 2 granaty, a większość także broń krótką – sowieckie TT i Nagany, niemieckie Walthery i Parabellum oraz polskie Visy. Zdarzały się też egzemplarze broni nietypowej – np. „Wiarus" chodził z amerykańskim Thompsonem. Sam „Huzar" używał MP-43 i Visa, on też nosił komplet map. Do indywidualnego wyposażenia żołnierzy OL należał także opatrunek osobisty oraz latarka. Partyzanci OL posiadali pełne, jednakowe umundurowanie. Składały się nań mundury Wojska Polskiego, buty z cholewami, płaszcze – a w porze zimowej kożuchy. Zimą dodatkowo przydzielano żołnierzom swetry i wełniane rękawice, wykonywane przez kobiety z zaprzyjaźnionych wiosek (wełnę dostarczali członkowie siatki terenowej). Kilku żołnierzy, m.in. „Rybak" i „Czarny", używało zdobycznych oficerskich mundurów NKWD, co okazywało się bardzo przydatne dla dezorientowania przeciwnika.

W oddziale prowadzone było szkolenie w zakresie kursu młodszych dowódców piechoty (szkoły podoficerskiej), przez które musieli przejść wszyscy żołnierze, zwłaszcza niedoświadczeni nowicjusze. Kurs taki trwał 3 miesiące. Zorganizowano też, w uzgodnieniu z Komendą Obwodu, kurs zastępczej szkoły podchorążych rezerwy piechoty, na który wytypowano 5 najlepszych elewów szkoły podoficerskiej („Wiarus", „Tur", „Raszyn", „Szary" i NN). Wykładowcami byli m.in. por. „Huzar" i ppor. „Topór". Egzamin, w którym w skład komisji oprócz dowództwa OL wchodził adiutant Komendy Obwodu por. „Bill", odbył się pod koniec sierpnia 1946 r. (prymusem został kpr. Tadeusz Wojno „Raszyn", który w nagrodę otrzymał zegarek i dowództwo nowoutworzonej sekcji).

„Huzar", bardzo dbały o swych podkomendnych, stawiał im jednak wysokie wymagania pod względem zachowania się wobec ludności i przestrzegania zasad dyscypliny. Naruszenia owych standardów zachowań były karane, przy czym w trzech przypadkach, latem 1946 r., „Huzar" zmuszony był zastosować najwyższy wymiar kary wobec niepoprawnych żołnierzy, którzy zawiedli jego zaufanie.

Tak życie codzienne w OL „Huzara" w roku 1946 wspomina pchor. Tadeusz Wojno „Raszyn": *„Wyżywienie i kwatery spadały na barki gospodarzy danej miejscowości [w której zatrzymywał się OL]. Kwatery sekcjom wyznaczał dowódca lub zastępca dowódcy. Starano się, aby kwatery wypadały u gospodarzy zamożniejszych. Stosunek ludności do nas był na ogół przychylny, a zdarzało się, że i entuzjastyczny. Nie zauważyłem, aby były jakieś różnice w traktowaniu nas w wioskach szlacheckich czy też włościańskich. Od późnej wiosny aż do wczesnej jesieni*

nocowaliśmy w stodołach i na strychach obór, zimą natomiast w mieszkaniach na podłodze zasłanej słomą. Nie wolno było spać w łóżkach. [...] Wizyty władz z obwodu, o ile mi wiadomo, były bardzo zakonspirowane. Jedynie dwa razy widziałem, w czasie ćwiczeń w terenie – i to z daleka, komendanta Obwodu „Witolda" i adiutanta „Billa". W oddziale zorganizowano kurs podoficerski, a następnie kurs podchorążych. W kursie podoficerskim uczestniczyli ci, którzy nie posiadali pełnego wyszkolenia wojskowego. Na zakończenie kursu przeprowadzano egzamin. W komisji egzaminacyjnej zasiadali oprócz dowódcy i jego zastępcy oficerowie z obwodu i inspektorzy z terenu. Tak było również podczas egzaminu po kursie podchorążych".

Innym, równie ciekawym świadectwem warunków życia panujących w oddziale „Huzara" w tym okresie, a zarazem panującej w nim dyscypliny, są donosy składane zimą 1947 r. przez agenta informacji wojskowej o kryptonimie „Szary", który poprzez siatkę terenową zdołał nawiązać kontakt z partyzantami. Pisał on między innymi: *„[Oddział] składa się przeważnie z synów okolicznej szlachty, obecnie jest ich w oddziale 56-ciu. Oglądałem zdjęcia tych chłopów. Wszyscy oni są bardzo dobrze umundurowani, karność w oddziale na bardzo wysokim poziomie, np. jeżeli d[owód]ca poczuje u żołnierza zapach alkoholu, stawia go na godzinę pod RKM. Szeregowcy otrzymują na miesiąc żołdu 1 500 zł.*"

W innym meldunku agent mimowolnie dawał świadectwo powszechnego poparcia udzielanego przez mieszkańców powiatu wysokomazowieckiego antykomunistycznej partyzantce, informując o jednej z sytuacji zaistniałych w 1946 r.: *„[...] ludność jest bardzo dobrze ustosunkowana do band leśnych […]. Gdy raz w okolicach Łap zrobiło wojsko obławę na ich oddział, a było ich wtedy 45-ciu i 6-ciu konnych, to ze wszystkich stron gdzie pojawiły się oddziały wojska, przyjeżdżali łącznicy rekrutujący się z okolicznych mieszkańców, przeważnie samorzutnie ostrzegając bandę przed wojskiem.*".

Spośród ważniejszych akcji wykonanych przez oddział „Huzara" w okresie działalności w ramach Obwodu WiN Wysokie Mazowieckie można wymienić między innymi:

- zatrzymanie 16 X 1945 r. na stacji kolejowej w Łapach pociągu relacji Białystok – Warszawa (rozbrojono i rozmundurowano żołnierzy LWP i Armii Czerwonej,
- zlikwidowanie kierownika referatu śledczego KP MO w Wysokiem Mazowieckiem chor. Stanisława Wytwera,

- zlikwidowanie 25 X 1945 r. w Szepietowie powiatowego komendanta MO z Wysokiego Mazowieckiego, por. Stanisława Kani,
- zlikwidowanie 27 XI 1945 r. w Łapach funkcjonariuszy WUBP z Białegostoku – Piotra Andrejuka i Józefa Mędrali,
- zamach 12 XII 1945 r. w Sokołach na funkcjonariuszy PUBP w Wysokiem Mazowieckiem (zastrzelono pracowników operacyjnych UB Stanisława Wójcika i Wacława Kuźmińskiego, wykonujących zadania z agenturą w tej miejscowości),
- odbicie z aresztu posterunku MO w Łapach w grudniu 1945 r. Józefa Łapińskiego, aresztowanego pod zarzutem przynależności do AK-WiN (rozbrojono przy tym 3 milicjantów),
- zamach w dniu 8 I 1946 r. na trzech funkcjonariuszy WUBP na stacji kolejowej w Łapach, zakończony ucieczką rannych ubeków na lokomotywie w kierunku Białegostoku,
- rozbrojenie 17 I 1946 r. posterunku MO w Łapach i uwolnienie z milicyjnego aresztu więźniów,
- akcję w dniu 17 II 1946 r. na stacji w Kitach (zatrzymano pociąg, rozbrojono około 30 żołnierzy LWP i Armii Sowieckiej, rozstrzelano funkcjonariusza UBP oraz 3 oficerów NKWD, w tym jednego w stopniu majora),
- walkę z grupą operacyjną UB i KBW w Wołkunach, gm. Poświstne w lutym 1946 r. (jeden żołnierz zginął, a siedmiu innych i dowodzącego nimi porucznika – rozbrojono i puszczono wolno),
- walkę z grupą operacyjną, złożoną z funkcjonariuszy PUBP w Wysokiem Mazowieckiem i pododdziału 13 Samodzielnego Batalionu Ochrony Kolei, stoczoną 7 IV 1946 r. we wsi Wiśniówek, gm. Dąbrówka Wielka (zginął pracownik UB Lucjan Dąbrowski i żołnierz KBW, kilku żołnierzy odniosło rany),
- rozbrojenie 27 IV 1946 r. grupy operacyjnej UBP i MO we wsi Osse-Bagno, gm. Łapy (milicjantów puszczono wolno, natomiast wskazany przez nich funkcjonariusz PUBP z Wysokiego Mazowieckiego, Leon Elzner, został rozstrzelany),
- walkę w dniu 14 V 1946 r. z grupą operacyjną UBP i KBW we wsi Rzepki, gm. Piekuty,
- wykonanie w dniu 8 VII 1946 r. wyroku śmierci na Józefie Kulaszewiczu „Apollo", żołnierzu AK-WiN, który został zwerbowany do pracy agenturalnej przez UB (jak informował prezes obwodu WiN: *„Wydał on szereg osób z WiN i NZW. Dwukrotnie był aresztowany, wypuszczony celem dostarczenia cennego materiału"),*

- zlikwidowanie 13 VII 1946 r. w Łapach Bronisława Giermułowicza *„niebezpiecznego szpicla NKWD i UBP”*, byłego komendanta posterunku MO.
- zlikwidowanie 13 VIII 1946 r. we wsi Brzózki – Tatary szefa wywiadu PUBP Wysokie Mazowieckie Piotra Kulawickiego (do 1938 r. członka KPP, następnie członka PPR).

We wrześniu 1946 r. oddział „Huzara” (w sile około 40 żołnierzy) przeprowadził wypad za Bug, na teren powiatu Sokołów Podlaski. W dniu 11 IX 1946 r. opanował miasteczko Kosów Lacki pow. Sokołów Podlaski. Rozbrojono posterunek MO, którego załoga uciekła (zdobyto 5 PPSz, 12 karabinów i amunicję oraz przeprowadzono rekwizycje w instytucjach rządowych). Ostrzelano jednostkę NKWD, która wjechała w tym czasie do miasteczka. Trzy dni później dwaj partyzanci „Huzara” (Franciszek Szerszeń „Piórko” i Jan Wasilewski vel Stanisław Sieklucki „Sroka”), osaczeni przez funkcjonariuszy UB i MO, zginęli broniąc się w domu Jadwigi Kalickiej w Kosowie Lackim. Materiały znalezione przy nich w połączeniu z informacjami otrzymanymi z terenu, umożliwiły zlokalizowanie trasy oddziału kpt. „Huzara” i zorganizowanie obławy. Jeszcze tego samego dnia, 14 IX 1946 r. ruszyła olbrzymia obława – z użyciem sił UB, MO. LWP i NKWD. Do pierwszego starcia doszło w leśniczówce pod Zawadami, gdzie oddział „Huzara” odparł grupę operacyjną KBW i UB. Jednak siły komunistyczne kontynuowały pościg za partyzantami, blokując jednocześnie zasadzkami linię Bugu. Jeden z pododdziałów KBW i NKWD wpadł w partyzancką zasadzkę w lasach nad Bugiem. Grupa operacyjna została ostrzelana z broni maszynowej i rozproszona. Jednak jeszcze tej samej nocy kolejna grupa pościgowa ponownie dopadła oddział „Huzara” w rejonie przeprawy przez Bug. W wyniku ostrzału z artylerii i moździerzy partyzanci ulegli częściowemu rozproszeniu i przez rzekę przeprawiali się w małych grupkach, omijając zorganizowane przez wojsko zasadzki.

W okresie od października 1946 r. do kwietnia 1947 r. oddział „Huzara” unikał walk z siłami komunistycznymi. Natomiast w tym okresie patrole „Huzara”, wykonując rozkazy Komendy Obwodu WiN Wysokie Mazowieckie, zlikwidowały jeszcze kilkunastu agentów bezpieki i NKWD oraz szkodliwych dla społeczeństwa funkcjonariuszy instytucji reżimowych. M.in. 15 XI 1946 r. została zlikwidowana Alina Wróbel *„agentka kontrwywiadu WUBP pseud. „Magdusia”, która grasowała na terenie obwodu już w m[iesią]cu czerwcu , występując nadzwyczaj agresywnie, brała udział w aresztowaniach, w czasie pacyfikacji terenu gm. Sokoły,*

Mazowieck, Poświętne. Osobiście badała aresztowanych, nawet bijąc. Przeprowadzała badania w UB w Mazowiecku."

Powoli jednak działalność podziemia niepodległościowego – na tym etapie walki z reżimem komunistycznym – dobiegała kresu. Zasadnicze znaczenie miały tu sfałszowane przez komunistów wybory do Sejmu ze stycznia 1947 r. oraz ogłoszona przez władze tak zwana amnestia z lutego – kwietnia tegoż roku. Do tej pory podziemie trwało w konspiracji, oczekując, że sytuacja zmieni się po wyborach, które w normalnych warunkach wygrałoby PSL. Wybory te zostały jednak brutalnie sfałszowane przez komunistów, którzy korzystali z wszelkich możliwości manipulacji i nacisku, łącznie z brutalnym naciskiem policyjno-wojskowym. Od tej chwili stało się jasne, że nie można liczyć na zmianę sytuacji politycznej w Polsce. Wizja konfliktu „wolnego świata" z blokiem sowieckim także wydawała się oddalać. W tej sytuacji dalsza walka nie rokowała realnych szans na zwycięstwo i stawała się już tylko kwestią trwania – i zarazem wierności ideom, które przed laty pchnęły ludzi Polski Podziemnej do podjęcia walki o niepodległość ojczyzny, wolność człowieka i wiarę przodków.

Ostatnia narada Komendy Białostockiego Okręgu WiN przed ujawnieniem, marzec 1947 r., pierwszy z prawej mjr. Jan Tabortowski „Bruzda" († 23 VIII 1954).

Trzeba wyjaśnić, że intencją władz komunistycznych ogłaszających dwie kolejne amnestie (w 1945 i 1947 r.) nie było zapewnienie ludziom z podziemia możliwości powrotu do normalnego życia, lecz rozpracowanie konspiracji niepodległościowej, zwłaszcza poprzez dotarcie do ludzi pełniących w niej funkcje kierownicze. Zdobyte podczas operacji ujawnieniowej informacje pozwalały na dalsze prowadzenie pracy operacyjnej wobec tych, którzy zdecydowali się pozostać

w podziemiu. Spora cześć ujawnionych, zwłaszcza dowódców, poddana została represjom. Towarzyszące akcji amnestyjnej wewnętrzne zalecenia Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego nakazywały funkcjonariuszom resortu bezpieczeństwa „*typowanie spośród ujawniających się kandydatów do ewentualnego werbunku"*, kładąc szczególny nacisk na rozpracowanie istniejących jeszcze struktur niepodległościowych. Większość ludzi odgrywających rolę organizatorską w podziemiu, którzy ujawnili się i zdali na łaskę komunistów, została po pewnym czasie poddana represjom. Byli oni aresztowani i skazywani na wieloletnie więzienie, a niekiedy nawet na karę śmierci. Szanse na uniknięcie represji mieli ci, którzy ulegli naciskom i podpisali deklarację współpracy z UB, lub szybko wyjechali na inny teren, ukrywając się przed bezpieką. Obwód WiN Wysokie Mazowieckie zakończył działalność w sposób zorganizowany. W kwietniu 1947 r. ujawnił się Inspektor „Maciek" i Komendant Obwodu kpt. „Witold", większość członków Komendy Obwodu i setki szeregowych żołnierzy. Oddział „Huzara" został rozformowany. Większość partyzantów wyjechała na inne tereny, część stawiła się przed komisjami amnestyjnymi (wielu z nich wkrótce aresztowano i skazano pod fałszywymi zarzutami).

Dalsza walka „Huzara" - pod znakiem 6 Brygady Wileńskiej AK

Kpt. Kazimierz Kamieński „Huzar" zdecydował się pozostać w konspiracji i kontynuować działalność niepodległościową. Decydując się na dalszą walkę „Huzar" miał wówczas przy sobie już tylko trzech podkomendnych: ppor. Witolda Buczaka „Ponurego", Franciszka Łapińskiego „Szweda" oraz Wacława Zalewskiego „Zbyszka". Wkrótce dołączyło do niego kilku żołnierzy AK-WiN, wobec których bezpieka nie dotrzymała gwarancji amnestyjnych. Byli wśród nich plut./st. sierż. Lucjan Niemyjski „Krakus" i plut./st. sierż. Eugeniusz Tymiński „Ryś" oraz Bogusław Nazarewicz „Fredek" (dwaj pierwsi zostali poddani represjom – aresztowani, zdołali jednak wyrwać się z rąk bezpieki).

W maju 1947 r. we wsi Lubowicz Wielki grupa „Huzara" spotkała się z por. Władysławem Łukasiukiem „Młotem", który przybył tam na czele jednego ze szwadronów 6 Brygady Wileńskiej (kresowa jednostka partyzancka odtworzona na Podlasiu, podlegająca komendzie eksterytorialnego Okręgu AK). Wspomniany oficer był najwybitniejszym organizatorem zbrojnego podziemia niepodległościowego w tej części Polski, a dowodzone przez niego zgrupowanie jedną z najlepszych jednostek

6 Brygada Wileńska AK na zbiórce. Podlasie, okolice Mężenina. 20 kwietnia 1946 r.

powojennej partyzantki. „Młot", który nie zamierzał korzystać z ostatniej „amnestii", odbudowywał sobie wówczas zaplecze terenowe na obszarze kilku powiatów Podlasia – po obu stronach Bugu. Dla „Huzara" spotkanie z tym dowódcą i kierowanym przez niego zespołem ludzi stanowiło szansę na ponowne wejście do struktur zdecydowanych na konsekwentną walkę z reżimem komunistycznym. Przez ponad dwa tygodnie oba od-

Na pierwszym planie kpt. Władysław Łukasiuk „Młot". Lato 1948 r.

działy operowały wspólnie w powiecie Wysokie Mazowieckie, zapuszczając się nawet na teren powiatu Bielsk Podlaski. Podczas owego rajdu „Huzar", pomimo że miał wówczas wyższy stopień wojskowy, podporządkował się „Młotowi" („Młot" awans do stopnia kapitana otrzymał z komendy eksterytorialnego Okręgu Wileńskiego AK dopiero w listopadzie 1947 r.). Oddział „Huzara" wszedł, na zasadach autonomicznych, w skład 6 Brygady Wileńskiej AK (niekiedy określany był jako 1 szwadron tej jednostki). Oprócz dowodzenia lotną grupą partyzancką, zadaniem „Huzara" stało się organizowanie konspiracji poakowskiej w powiecie Wysokie Mazowieckie. Stanowić miała ona, podobnie jak w powiatach Bielsk Podlaski, Sokołów Podlaski, Siedlce, Węgrów i Ostrów Mazowiecka, rezerwę pododdziałów partyzanckich 6 Brygady Wileńskiej AK. Z czasem „Młot" powierzył „Huzarowi" funkcję swego zastępcy. Stan siatki zorganizowanej przez „Huzara" w latach 1947 – 1948 można oceniać jako stosunkowo niewielki (kilkudziesięciu ludzi). W późniejszym okresie, gdy „Huzar" objął komendę po zabitym w czerwcu 1949 r. kpt. „Młocie" i przejął wszystkie pozostałe po nim aktywa organizacyjne – siatka terenowa w ww. powiatach liczyła kilkuset ludzi, a wraz z osobami luźno współpracującymi nawet około tysiąca osób.

W okresie wiosenno – letnim 1947 r. grupa „Huzara" unikała wystąpień zbrojnych i spotkań z wojskiem. Nawet akcje likwidacyjne ograniczono do minimum. Do końca roku zlikwidowano 7 agentów bezpieki (tragiczne, ale byli wśród nich także dawni akowcy i winowcy, zwerbowani, zwłaszcza w okresie amnestyjnym, jako tajni współpracownicy UB). 11 XII 1947 r. zastrzelony został komendant posterunku MO w Łapach, Marian Sandecki, a sześć dni potem wykonano zamach na komendanta posterunku MO w Szepietowie, Władysława Wróbla (został on ranny).

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia 1947 r. miało dojść do spotkania „Huzara" z kpt. „Młotem", który przybył nad Narew wraz z 2 szwadronem 6 Brygady dowodzonym przez por. Waleriana Nowackiego „Bartosza". Oddział „Huzara" kwaterował wówczas w gospodarstwie Jamiołkowskich na koloniach pod Łapami. Oba oddziały miały wspólnie spędzić Święta Bożego Narodzenia. Rankiem 23 XII 1947 r. rozpoczęła się operacja UB, MO i KBW. Budynek Jamiołkowskich został w tym czasie otoczony już przez znaczne siły „resortu". Ciężar uderzenia spadł na grupę „Huzara", jako że główne siły 2 szwadronu obozowały kilka kilometrów dalej. Partyzanci „Huzara" wraz z „Bartoszem" i „Młotem" zdołali wycofać się w gęstej zadymce śnieżnej, tracąc jednak dwóch zabitych: Edwarda Guziaka „Jastrzębia" i Lucjana Roszkowskiego „Orlika". Nie

2 szwadron 6 Brygady Wileńskiej AK. Podlasie, 1947 r. Stoją od lewej: dziesiąty – dowódca szwadronu Walerian Nowacki „Bartosz" (zginął 3 VII 1948 r. w walce z KBW), jedenasty – Antoni Wodyński „Odyniec" (zamordowany 8 VII 1948 r. w WUBP we Wrocławiu), trzynasty – ppor. Henryk Wieliczko „Lufa" (zamordowany 14 III 1949 r. w więzieniu na zamku w Lublinie).

był to jednak obławy. Pododdziały UB i KBW tropiły nadal partyzantów i 24 XII 1947 r. osaczyły dwóch spośród nich we wsi Jabłoń – Dąbrowa. W wyniku wymiany ognia padł ciężko ranny Franciszek Łapiński „Szwed". Został dobity i zmasakrowany bagnetami tak, że ponoć rozpadał się na kawałki. Grupa operacyjna zabrała jego ciało do Łap. Tam przez kilka dni leżało rzucone przed bramą posterunku MO. Po stronie sił reżimowych w dniach 23-24 XII 1947 r. także padło kilku zabitych, w tym 2 funkcjonariuszy UB, nie licząc rannych. Po dwudniowych utarczkach z UB i KBW grupa „Huzara" zdołała wyrwać się z zasięgu obławy. Walka pod Łapami spowodowała represje wobec ludności. Aresztowano kilka osób, m.in. wójta gminy Piekuty Jana Korytko, który wystawił „Szwedowi" „lewe" dokumenty znalezione przy jego zwłokach (dostał 5 lat, odsiedział wyrok w całości), zaś córka gospodarza Jamiołkowskiego dostała 3 lata.

Po grudniowych starciach „Huzar" musiał znów zreorganizować oddział, jednak ze względów bezpieczeństwa nie chciał nadmiernie go rozbudowywać. Uważał on, że w obecnych warunkach najskuteczniejsza będzie grupa kilkunastoosobowa, mająca oparcie w silnym zapleczu terenowym. Tak WUBP w Białymstoku charakteryzował działalność od-

działu „Huzara" w 1947 r.: *„Banda ta działała w ścisłym porozumieniu z bandą „Młota", któremu to „Huzar" bezpośrednio podlegał aż do chwili likwidacji Łukasiuka Władysława ps. „Młot", tj. do miesiąca sierpnia [sic] 1949 r. [...] Podczas amnestii Kamieński Kazimierz ps. „Huzar" ujawnia większą ilość członków swojej bojówki, jak również ujawnił rozkonspirowaną siatkę polityczną, natomiast sam z 7-ma członkami bandy zostaje nadal w konspiracji i w krótkim czasie bojówka ta liczy 12-tu ludzi. W okolicy Łap, pow. Wysokie Mazowieckie, w miesiącu grudniu 1947 r. zostaje częściowo rozbity i od tej pory zmienił taktykę działania, tj. starał się unikać potyczek z wojskiem, jak również ograniczył się do minimum pod względem napadów rabunkowo – terrorystycznych* [sic – akcji zaopatrzeniowych]*, **natomiast przyjął formę działania wybitnie politycznego*** [podkreślenie KK i TŁ].*"*

Zimą 1947/1948 oddział operował głównie na terenie powiatu Wysokie Mazowieckie, będącym jego naturalną bazą. Unikał wojska i bezpieki. Przeprowadzał tylko najbardziej niezbędne likwidacje agentów oraz akcje zaopatrzeniowe na instytucje państwowe (m.in. 17 IV 1948 r. we wsi Kostry – Śmiejki (gm. Klukowo) zastrzelono Tadeusza Borowskiego – funkcjonariusza KW MO w Białymstoku oddelegowanego do pracy operacyjnej na terenie pow. Wysokie Mazowieckie).

Żołnierze z oddziału „Huzara", pierwszy z prawej Franciszek Łapiński. „Szwed" († 24 XII 1947).

20 IV 1948 r. po obu stronach Bugu rozpoczęła się olbrzymia operacja policyjno-wojskowa oznaczona kryptonimem „Z", skierowana głównie przeciwko jednostkom partyzanckim 6 Brygady Wileńskiej AK kpt. „Młota" i kpt. „Huzara" oraz mniejszym grupkom partyzanckim NZW. Operacja ogarnęła teren trzech województw: białostockiego, warszawskiego i lubelskiego. W pierwszej fazie rzucono do akcji 49 plutonów

KBW (około półtora tysiąca żołnierzy), wspartych przez kilkuset funkcjonariuszy UB i MO. Zmotoryzowane oddziały KBW i UB, wyposażone w radiostacje, przeczesywały teren, wykorzystując informacje uzyskiwane od licznej agentury. Ich zadaniem było nie tylko zniszczenie oddziałów partyzanckich, ale też i złamanie oporu ludności, zastraszenie i sterroryzowanie jej. Szef Sztabu II Brygady KBW uczestniczącej w operacji „Z" oceniał, że na obszarach objętych działaniami ludność cywilna, bez względu na stan swej zamożności, jest nastawiona „reakcyjnie" i popiera zbrojny ruch niepodległościowy (partyzantkę wspierali i tzw. *„kułacy"* i tzw. *„biedniacy"*). Pisał on między innymi: *„Bandy* [sic – oddziały partyzanckie] *miały zorganizowaną siatkę, za pomocą której mogły swobodnie poruszać się w terenie. Gminy pow[iatu] Wysokie Mazowieckie i Bielsk Podlaski są zamieszkałe w 60% przez tzw. szlachtę, która w większej części jest wrogo ustosunkowana do obecnej rzeczywistości. Uprzedzający stosunek ludności wypływa z nieuświadomienia [sic], ponieważ dotychczas mało wysiłku położono w kierunku upolitycznienia wsi, tak ze strony wojska, jak i partii politycznych. Biedota wiejska jest natomiast pod wpływem kłamstw rzucanych przez bandy, duchowieństwo oraz inne osoby o poglądzie wybitnie reakcyjnym. Kłamstwa te przejawiają się w szerzeniu fałszywej propagandy o trzeciej wojnie, kołchozach* [które nawiasem mówiąc, już wkrótce rząd komunistyczny zaczął wprowadzać w formie spółdzielni – KK, TŁ), *przesunięciu na korzyść ZSRR granicy itp."*

Traktując ludność jako „reakcjonistów" i potencjalnych przeciwników reżimu, ubecy i żołnierze KBW zachowywali się jak w okupowanym kraju. Otaczano przeszukiwane wsie, strzelano do uciekających mężczyzn, prowadzono masowe aresztowania zupełnie niewinnych ludzi, bijąc ich i poniżając. Rewizje były prowadzone w sposób wyniszczający, rozbierano budynki, rujnując pokoleniowy dorobek całych rodzin. Wystarczył cień podejrzenia, donos konfidenta, by zniszczyć ludzkie życie. Dość powszechną metodą było podrzucanie broni w wytypowanych gospodarstwach, by potem „odnaleźć ją" i zrobić oskarżonej rodzinie proces pokazowy, mający zastraszyć wioskę.

W okresie od połowy maja do początków lipca 1948 r. siły reżimowe zdołały, w wyniku umiejętnego wykorzystania tajnych współpracowników, zlokalizować i w szeregu potyczek rozbić podstawowe siły 6 partyzanckiej Wileńskiej Brygady AK kpt. „Młota". W maju rozbito 3 szwadron por. Antoniego Borowika „Lecha", a w czerwcu częściowemu rozproszeniu uległ 2 szwadron por. Waleriana Nowackiego „Bartosza" i Obwodowy Patrol Żandarmerii sierż. Kazimierza Wyrozębskiego „Soko-

lika" z Obwodu „Jezioro" (Sokołów Podlaski). W początkach lipca 1948 r. w kolejnych walkach polegli por. „Bartosz" i sierż. „Sokolik". W tym też czasie MBP rozbiło komendę eksterytorialnego Okręgu Wileńskiego AK, aresztując jej członków. Komendant „Młot" został teraz jedynym przedstawicielem podziemnego centrum dowódczego, nadal kierującym walką z reżimem komunistycznym w tej części Polski.

Oddział „Huzara" dość długo szczęśliwie wymykał się z kotła obław, w których uczestniczyło kilka tysięcy funkcjonariuszy i żołnierzy sił reżimowych. Bezpieka zdołała wykryć tylko dwa konspiracyjne magazyny broni i aresztować kilkadziesiąt osób podejrzanych o udzielanie pomocy podziemiu. Dwukrotnie ogarniały go obławy KBW i UB, jednak za każdym razem zdołał wyrwać się z „kotła". Tak było 30 IV 1948 r. pod wsią Lubowicz i w pierwszych dniach maja 1948 r. pod leśniczówką Smolarnia w Puszczy Sterdyńskiej (w tej ostatniej potyczce patrol sierż. „Krakusa" stracił jednego poległego - Mariana Bielskiego „Czarta)". 9 VI 1948 r. Mieczysław Grodzki „Żubryd", podczas próby zatrzymania przez bezpiekę na terenie Łap, stawił opór i zastrzelił funkcjonariusza UB z Wysokiego Mazowieckiego - Mariana Heliasza i komendanta miejscowego posterunku MO – Edwarda Dzierwowskiego.

W pierwszej połowie lipca 1948 r. doszło w lasach rudzkich do spotkania i połączenia oddziału „Huzara" z kapitanem „Młotem", któremu udało się wyrwać z grupą około 10 partyzantów 2 szwadronu 6 Brygady Wileńskiej z „kotła" w nadbużańskich lasach powiatu siedleckiego i sokołowskiego. Grupka składała się w większości ze „starych" i doświadczonych partyzantów, którzy „do lasu" poszli kilka lat temu, jeszcze za niemieckich czasów. Połączone oddziały liczyły teraz około 25 świetnie uzbrojonych i doświadczonych partyzantów. Następnie oddział przeszedł do zachodniej części powiatu bielskiego.

27 VII 1948 r. do wsi Kostry – Noski (gm. Piekuty, pow. Wysokie Mazowieckie), na koloniach której kwaterowały połączone oddziały „Huzara" i „Młota", wszedł patrol MO. Podczas przypadkowego starcia poległ partyzant z grupy „Huzara" - Jan Wyszyński „Jędruś". Partyzanci zaatakowali milicjantów, jednak w wyniku przybycia grupy operacyjnej UB i KBW musieli szybko wycofać się. Podczas walki śmiertelną ranę odniósł st. sierż. Witold Goldzisz „Radio", zasłużony żołnierz z grupy „Młota" (pochowano go na kolonii wsi Pruszanka-Baranki). Dwa dni później grupa operacyjna KBW zaatakowała oddziały „Huzara" i „Młota" kwaterujące w koloniach Antonina, na tzw. Zadobrzu (gm. Ciechanowiec, pow. Bielsk Podlaski). Partyzanci, ścigani na odcinku kilku kilometrów, zdołali oderwać

St. sierż. Witold Goldzisz „Radio” († 27 VII 1948).

się od przeciwnika. Podczas odwrotu polegli Zygmunt Szulborski „Wichura” i Mieczysław Szulborski „Jurek”.

Sierpień 1948 r. udało się „Młotowi” i „Huzarowi” przetrwać bez styczności z wojskiem i bez walk. Obławy na dowodzony przez nich oddział 6 Brygady Wileńskiej trwały jednak cały czas. 12 IX 1948 r. obława KBW przetoczyła się przez okolice wsi Lubowicz Wielki, ogarniając znajdujący się tam partyzancki patrol. Wyróżnili się wówczas st. sierż. „Krakus” i sierż. „Ryś” z oddziału „Huzara”, którzy przez 8 godzin znajdowali się w okrążeniu i szczęśliwie z niego wyszli. Podczas potyczki śmiertelnie ranny został kpr. Bogusław Nazarewicz „Fredek”. 21 X 1948 r. kolejna obława osaczyła oddział „Huzara” pod Pogorzałem (gm. Szepietowo). Partyzanci ostrzeliwując się zdołali oderwać się od przeciwnika, zadając mu straty.

Po wrześniowych obławach oddział został okresowo podzielony na mniejsze grupy, które miały przetrwać najgorszy okres na własną rękę. Koncentrację całości sił wyznaczono w końcu października 1948 r. w lasach rudzkich. Oddział partyzancki 6 Brygady Wileńskiej został podzielony wówczas na dwie części. Kpt. „Młot” z grupą około 10 ludzi pozostał na terenie powiatu Bielsk Podlaski.

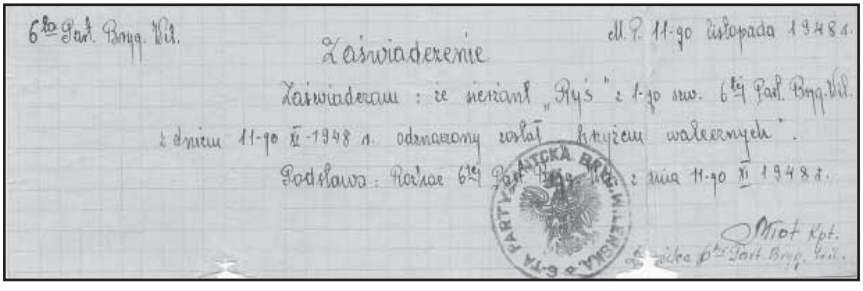

6-ta Part. Bryg. Wil.

M. P. 11-go listopada 1948 r.

Zaświadczenie

Zaświadczam: że sierżant „Ryś” z 1-go szw. 6-tej Part. Bryg. Wil. z dniem 11-go XI-1948 r. odznaczony został „Krzyżem walecznych”.

Podstawa: Rozkaz 6-tej Part. Bryg. Wil. z dnia 11-go XI 1948 r.

Młot Kpt.

Zaświadczenie o odznaczeniu sierż. „Rysia” Krzyżem Walecznych, wystawione w 1948 r. przez kpt. „Młota”.

Natomiast kpt. „Huzar" z większą częścią oddziału powędrował w swoje strony, w wysokomazowieckie, gdzie miał silne oparcie we własnej „siatce". Przez okres zimy i wiosny 1949 r., podobnie jak „Młot", ze względów bezpieczeństwa powstrzymywał się od wykonywania akcji. Natomiast szereg wystąpień zbrojnych odnotował w tym czasie na swym koncie sokołowski patrol por. „Brzaska". Między innymi 7 II 1949 r. w Dybowie (gm. Olszew) zlikwidował oficera operacyjnego MO Aleksandra Czyża (członka PZPR), 12 III 1949 r. w Skrzeszewie (gm. Korczew) zlikwidował funkcjonariusza KP MO Wacława Buchalskiego (członka PZPR) - odpowiedzialnego za pracę operacyjną w gminie Repki, 30 V 1949 r. w Tosiach (gm. Kosów Lacki) zastrzelił Franciszka Nadanego (członka PZPR współpracującego z bezpieką). Kolejnego konfidenta bezpieki patrol „Brzaska" zlikwidował 14 VI 1949 r. w Nowej Wsi (pow. Siedlce).

Pod koniec roku „Młot" dokonał reorganizacji oddziału. Część ludzi przekazał plut. Józefowi Oksiucie „Pomidorowi" i odesłał ich za Bug do oddziału „Brzaska". Przy sobie pozostawił tylko Leopolda Dybowskiego „Rymszę" i Czesława Dybowskiego „Rejtana" (ukrywali się w „bunkrze" w lesie rudzkim) oraz Ryszarda Dybowskiego „Markosa" i Kazimierza Radziszewskiego „Marynarza" (ukrywali się w „bunkrze" w lesie pobikrowskim). Warto przytoczyć fragment zeznań „Marynarza", w którym opisuje on organizację i sposób funkcjonowania grupy „Młota" w okresie zimy 1948 na 1949 rok:

„... gdzieś w końcu 1948 r. dla lepszego bezpieczeństwa „Młot" podzielił naszą bandę na dwa oddziały. Jeden pod dowództwem swego zastępcy Oksiuty Józefa ps. „Pomidor" plus 6 ludzi, drugi wziął pod swoje dowództwo. [...] Od tego czasu chodziliśmy w pięciu z „Młotem", nie dokonując żadnych akcji. Jaką działalność prowadził oddział pod dowództwem „Pomidora" nie jest mi wiadomo, ponieważ działali oni na innym terenie, w pow. Siedlce. Niemniej jednak „Młot" utrzymywał kontakt z ps. „Pomidor", gdyż co dwa, trzy miesiące oddziały nasze spotykały się na umówionych miejscach w lesie. Spotkania te trwały po kilka godzin, po czym ponownie rozchodziliśmy się. W czasie tych spotkań ps. „Młot" przeprowadzał na osobności jakieś rozmowy z „Pomidorem". Treść ich jednak jest mi w ogóle nie znana. Ostatni raz widzieliśmy się z oddziałem „Pomidora" w maju 1949 r. [...]"

Wydaje się, że kpt. „Młot" większość obowiązków związanych z dowodzeniem pozostającymi w polu niedobitkami 6 Brygady Wileńskiej scedował w tym czasie na znacznie bardziej ruchliwego „Huzara", prze-

chodząc do swego rodzaju „rezerwy". Pozwoliło mu to na przetrwanie zimy i pierwszych wiosennych miesięcy 1949 r. bez zwracania na siebie uwagi bezpieki – pomimo, że przez las rudzki przetoczyły się dwie wielkie obławy KBW. Tymczasem „Huzar" operował w terenie powiatów Wysokie Mazowieckie i Bielsk Podlaski z niedużym patrolem, któremu łatwiej było przetrwać zimę. W przeciwieństwie do „Młota" był teraz stale w ruchu, przerzucając się z powiatu na powiat i przechodząc nawet na lewy brzeg Bugu. Przez całą wiosnę 1949 r. grupa „Huzara" unikała szczęśliwie spotkań z wojskiem i grupami operacyjnym UBP, powstrzymywała się też od wykonywania akcji. Dopiero w czerwcu 1949 r. patrol złożony z „Ponurego" i „Lamparta" zlikwidował w Łapach dwie osoby, w tym byłego komendanta SOK z tej miejscowości.

Obie grupy – dowodzona przez „Huzara" i pozostająca pod osobistą komendą „Młota" miały spotkać się 27 czerwca 1949 r. na kolonii wsi Czaje-Wólka w gospodarstwie Siekluckich. Planowano ich połączenie i ponowne wspólne wyruszenie w pole. Jednak gdy rankiem tego dnia partyzanci „Huzara" po nocy spędzonej w lesie rudzkim zbliżyli się do umówionej kolonii, usłyszeli kilka strzałów pistoletowych. Gdy dotarli do obejścia Siekluckich, znaleźli tam martwego „Młota" i konającego Leopolda Dybowskiego „Rymszę" oraz stojącego nad poległymi Czesława Dybowskiego „Rejtana". Wydarzenia tej fatalnej nocy zostały opisane szerzej w innej publikacji (K. Krajewski, T. Labuszewski *„Łupaszka", „Młot", „Huzar". Działalność 5 i 6 Brygady Wileńskiej AK (1944-1952*, Warszawa 2002, s. 770-784). Do dziś trudno jest jednoznacznie zinterpretować incydent, do którego wówczas doszło pomiędzy kpt. „Młotem" i braćmi Dybowskimi. Wobec braku dowodów wskazujących na inspirację zewnętrzną i złą wolę Dybowskich, należy owo zdarzenie traktować jako tragiczne nieporozumienie. Sprowadza się ono do tego, że podczas posiłku w Czajach w domu Bronisława Godlewskiego Czesław i Leopold Dybowscy przy czynnym udziale gospodarza rozbroili swego dowódcę, który jednak im się wymknął, zaś w kilka godzin później na kolonii Siekluckich doszło do wymiany strzałów, podczas której „Młot" śmiertelnie ranił Leopolda Dybowskiego, sam zaś został zabity przez Czesława Dybowskiego. Z dokonanej dwa tygodnie później przez UB obdukcji ekshumowanych zwłok wynika, że Czesław Dybowski oddał do „Młota" dwa strzały – pierwszym trafił w pierś swego dowódcy – powalając go, drugim dobił strzałem w głowę.

„Huzar" w pierwszej chwili nie wiedział jak zareagować. Pamiętajmy, że miał możliwość zapoznania się jedynie z wersją wydarzeń opo-

Krzyż na skraju lasu rudzkiego w miejscu śmierci kpt. Władysława Łukasiuka „Młota”.

wiedzianą przez Czesława Dybowskiego, a potwierdzoną przez Godlewskiego. Uznając, że dość już rozlano krwi, pozwolił obu Dybowskim zabrać umierającego brata, Leopolda, i odejść. Jednak już wkrótce potem, zebrawszy szersze informacje, postanowił ukarać zabójcę „Młota" śmiercią, zaś dodatkowe wiadomości uzyskane od osoby cieszącej się jego zaufaniem sprawiły, iż decyzję tę rozciągnął także i na najstarszego z Dybowskich – Ryszarda. Zamiar ten nie został jednak zrealizowany, z przyczyn od „Huzara" niezależnych.

Cokolwiek by nie rzec o owym tragicznym wydarzeniu, dla partyzantki spod znaku 6 Brygady Wileńskiej AK miało ono zasadnicze znaczenie. Po śmierci komendanta „Młota" dowództwo nad patrolami leśnymi i stanowiącą ich zaplecze „poakowską" siatką terenową na Podlasiu przejął jego dotychczasowy zastępca - kpt. Kazimierz Kamieński „Huzar".

Kpt. „Huzar" - ostatni komendant 6 partyzanckiej Brygady Wileńskiej AK 1949 - 1952

Przejęcie przez kpt. „Huzara" spuścizny po komendancie „Młocie" oznaczało nie tylko objęcie dowództwa nad pozostającymi w lesie partyzanckimi patrolami 6 Brygady Wileńskiej AK, ale też i kierowanie pozostałością siatki konspiracyjnej na terenie kilku powiatów – Wysokie Mazowieckie, Bielsk Podlaski, Sokołów Podlaski oraz częściowo Siedlce, Węgrów, Zambrów i Ostrów Mazowiecka. Sytuacja ta tworzyła nową jakość w sferze działań podziemia w tej części Polski w latach 1949-1952. „Huzar" stał się tu faktycznym, niekwestionowanym dowódcą pozostałości całej pokaowskiej konspiracji, a także – ze względu na autorytet jakim się cieszył wśród ludności - przywódcą tej znacznej części społeczeństwa Podlasia, która nie godziła się na reżim komunistyczny i rządy dyktatury PZPR, przewrotnie zwane przez uzurpatorskie władze „demokracją socjalistyczną". Jego autorytet uznawali także dowódcy pomniejszych grupek partyzanckich wywodzących się NZW („Huzar" przejął cześć ludzi z grupy „Wiarusa" i rozważał podporządkowanie sobie grupy „Głuszca", lub rozbrojenie jej).

Nowy dowódca podziemnego Podlasia natychmiast przystąpił do intensywnych prac organizacyjnych. Latem 1949 r. wyprawił się za Bug na teren powiatu Sokołów Podlaski, gdzie nawiązał kontakt z por. Józefem Małczukiem „Brzaskiem", dowódcą miejscowej grupy partyzanckiej 6 Brygady i zarazem komendantem Obwodu „Jezioro", który oczywiście

uznał zwierzchnictwo „Huzara". W ten sposób rozległe tereny lewobrzeżnego Podlasia znalazły się pod rozkazami „Huzara". Tamtejsza poakowska siatka terenowa stała się znów rezerwą patroli leśnych 6 Brygady Wileńskiej AK. Kolejną czynnością organizacyjną „Huzara" było pozbieranie rozproszonych w terenie rozbitków pozostałych po „Młocie" (część ludzi, którzy chcieli odejść „z lasu", wówczas zwolnił).

Odbudowane przez „Huzara" zgrupowanie 6 Brygady Wileńskiej miało w latach 1949-1952 wybitnie kadrowy charakter. Całość sił „Huzara" operujących w polu nie przekraczała na ogół 30 żołnierzy i dzieliła się na kilka patroli (liczyły one od 3 do nawet 12 żołnierzy). Te niewielkie pododdziały operowały samodzielnie na wyznaczonych im terenach działania, spotykając się jedynie na koncentracjach zarządzanych co kilka miesięcy przez komendanta. Cały oddział był świetnie uzbrojony, wszyscy żołnierze posiadali pistolety maszynowe (ceniono zwłaszcza MP-43, dość powszechne były też – ze względu na dostępność amunicji – PPSz i PPS) oraz pistolety (Visy, TT, Parabellum, Waltery, FN). Ponadto każdy patrol dysponował ręcznym karabinem maszynowym (były to: czeskie Zbrojovki, sowieckie Diegtariewy i polski Browning-28). Wszyscy partyzanci nosili mundury Wojska Polskiego, bardzo rzadko - jedynie w celach wywiadowczych - stosując ubrania cywilne. Wielu partyzantów na lewej kieszeni bluzy mundurowej miało ryngrafy z Matką Boską Ostrobramską lub Częstochowską. Starzy mieszkańcy Podlasia, którzy zetknęli się z tą grupą, do dziś wspominają jej wyjątkowo dobrą prezencję. Podstawowym atutem oddziału kpt.

Kadra oddziału „Huzara". Stoją od lewej: Kazimierz Jakubiak „Tygrys" († 10 V 1952), Eugeniusz Tymiński „Ryś" († 30 V 1951), Wacław Zalewski „Zbyszek" († 24 X 1953), Józef Mościcki „Pantera" († 22 IX 1953). Siedzą od lewej: Kazimierz Parzonko „Zygmunt" († 22 IX 1953), Adam Ratyniec „Lampart" († 11 V 1952). Podlasie, 1951 r.

„Huzara", nie był jednak strój, ale wyróżniający go spośród innych działających jeszcze grup niepodległościowego podziemia, wysoki poziom dyscypliny - tak charakterystyczny dla 6 Brygady Wileńskiej. Nie było tu mowy o jakichkolwiek ekscesach, rabunkach, samowoli, czy też niestosownym zachowaniu w stosunku do „niezorganizowanych" gospodarzy. Nie wolno było nadużywać alkoholu, zabierać mieszkańcom wartościowych przedmiotów, obuwia, ubrania czy żywności. Zabronione były surowo samowolne, nieuzasadnione akcje – ze wszystkich działań dowódcy patroli musieli rozliczać się, składając przed kpt. „Huzarem" okresowe sprawozdania.

Kpt. „Huzar" zbudował na potrzeby swojego oddziału własną konspiracyjną sieć terenową. Miała ona jednak nieco inny charakter niż w okresie do 1947 roku. Jej członków ani nie zaprzysięgano, ani też nie nadawano im pseudonimów. Wyjątkiem pod tym względem był patrol st. sierż. „Lamparta" działający w latach 1950-1952 na lewym brzegu Bugu. Dowódca ten od części nowych „siatkowców" odbierał czasem nawet pisemne deklaracje o współpracy, zawierające klauzulę o zastosowaniu kary w przypadku zdrady. Latem 1951 r. wyznaczył też oficera odpowiedzialnego za organizację zaplecza „cywilnego" swojego pododdziału – por. Konstantego Maksymowa „Ryszarda". Poza tym wyjątkiem zaplecze oddziału kpt. „Huzara" stanowiła raczej luźna sieć punktów oparcia, w których można było przenocować, uzyskać żywność lub zaopatrzenie materiałowe, umówić kontakt, zlecić załatwienie jakichś spraw. Co najważniejsze, siatka ta pełniła jednocześnie funkcje wywiadowcze, prowadząc stałe rozpoznanie obecnych na tym obszarze sił przeciwnika. Działanie tej nieformalnej struktury było możliwe przede wszystkim dzięki autorytetowi, jakim kpt. Kazimierz Kamieński cieszył się wśród miejscowej ludności, a także powiązaniom koleżeńskim, rodzinnym oraz organizacyjnym z dawnymi podkomendnymi – jeszcze z czasów funkcjonowania AK i WiN. Dopiero w drugiej połowie 1951 r. kpt. „Huzar" zaczął dążyć do budowy bardziej „usystematyzowanej" struktury terenowej. W tym właśnie okresie pojawiła się koncepcja podziału terenu objętego działaniami wszystkich patroli - na 5 „rejonów" organizacyjnych, przy czym wiadomo, że teren działania pododdziału „Lamparta" miał stanowić „5 Rejon Podlaski".

W praktyce działalność oddziału „Huzara" sprowadzała się do samoobrony przed agenturą bezpieki, zwalczania donosicielstwa i ochrony ludności przed szczególnie uciążliwymi przedstawicielami władz terenowych. Szczególnie zdecydowanie przeciwstawiał się „Huzar" kolektywiza-

cji wsi. Z zachowanych meldunków UB wynika, iż przeprowadzone przez niego likwidacje aktywistów wpływały hamująco na tworzenie spółdzielni w poszczególnych gminach. Tępił też zdecydowanie organizatorów ORMO, którzy swą działalnością terroryzowali lokalne społeczności wiejskie. Istotnym elementem, wyróżniającym patrole 6 Brygady Wileńskiej kpt. „Huzara" spośród innych działających jeszcze grupek partyzanckich, było przestrzeganie zasad związanych z realizacją podziemnego wymiaru sprawiedliwości. Każdy wyrok musiał być poprzedzony rozpoznaniem wywiadowczym, a wniosek wskazujący kogoś do ukarania podpisany przez kilka wiarygodnych osób z siatki. Można go było wykonać dopiero po zatwierdzeniu przez „Huzara".

Patrole „Huzara" unikały natomiast spotkań z KBW, wojskiem i bezpieką, narażających ludność na represje, a oddział na straty. Co jakiś czas dochodziło jednak do potyczek z siłami reżimowymi. Jeśli były one wynikiem przypadkowego rozwoju sytuacji – partyzanci na ogół odrywali się od przeciwnika. Tak było np. 30 I 1951 r., gdy „Huzar", mając 12 żołnierzy, odparł pod wsią Twarogi - Wypychy (pow. Bielsk Podlaski) pluton KBW (żołnierze KBW ostrzelani zalegli, tracąc 3 zabitych i kilku rannych), zaś partyzanci wycofali się, zabierając dwóch swoich rannych. Podobnie było wiosną 1951 r. pod Lizą Starą (gm. Wyszki, pow. Bielsk Podlaski), gdy partyzanci oderwali się bez strat podczas starcia z obławą, czy 17 X 1951 r. koło wsi Radziszewo – Sieńczuch (gm. Ciechanowiec, pow. Bielsk Podlaski), gdy patrol sierż. „Zygmunta" ostrzelał grupę operacyjną KBW, która penetrując teren zaatakowała go, usiłując odciąć mu drogę odwrotu. Partyzanci korzystając z zaskoczenia wojska, wycofali się bez strat w lasy rudzkie. Jeśli jednak operacje policyjno-wojskowe stano-

Chwila odpoczynku przy muzyce, od lewej: Kazimierz Parzonko „Zygmunt" († 22 IX 1953), Kazimierz Radziszewski „Marynarz" († 22 IX 1953) i NN.

wiły efekt pracy agentów UB i były poprzedzone starannym przygotowaniem, a przebicie się okazywało się niemożliwe – pozostawała walka do ostatniego naboju. Tak było 7 IV 1950 r. pod Toczyskami Podbornymi, 30 IX 1950 r. w Borychowie, 30 V 1951 r. w Żochach Nowych, 1 IV 1952 r. w Lizie Starej i 11 V 1952 r. w lasach mielnickich pod wsią Sokole.

Całość zreorganizowanych pozostałości sił partyzanckich 6 Brygady Wileńskiej AK podzielona została jesienią 1949 r. na dwie podstawowe grupy – jedną dowodzoną bezpośrednio przez kpt. „Huzara", która operować miała na białostockim brzegu Bugu i drugą - dowodzoną przez por. „Brzaska", z terenem działania na lewym brzegu rzeki. Pododdział dowodzony przez kpt. „Huzara" liczył jesienią 1949 r. niespełna 10, zaś grupa por. „Brzaska" 12 żołnierzy (okresowo wydzielono z niej sześcioosobowy patrol „Huragana", który przeszedł na teren powiatu Bielsk Podlaski). Jeszcze jesienią 1949 r., w związku z napływem nowych ochotników, „Huzar" polecił por. „Ponuremu" zorganizować kolejny patrol partyzancki (liczący kilku żołnierzy), operujący w pow. Wysokie Mazowieckie. Łącznie zimą 1949/1950 podległe „Huzarowi" patrole liczyły około 30 partyzantów, a siatka konspiracyjna na terenie kilku powiatów – kilkaset osób.

Zima 1949/1950 była dla partyzantów okresem bardzo ciężkim. Stanowczo najgorzej wiodło się patrolowi Jana Czarnockiego „Huragana" z pododdziału por. „Brzaska". 23 XI 1949 r. został on zaatakowany przez grupę operacyjną KBW na kwaterach w kolonii wsi Pełch (gm. Ciechanowiec, pow. Bielsk Podlaski). Partyzanci przebili się, tracąc poległego Aleksandra Marchla „Pokrzywę". 30 XII 1950 r. wspomniany patrol, kwaterujący w Buczynie Dworskim (pow. Sokołów Podlaski) w sile 5 ludzi, został w wyniku denuncjacji ponownie zaatakowany przez grupę operacyjną KBW i UB (155 żołnierzy i funkcjonariuszy). Podczas gwałtownego starcia poległ „Huragan", a ciężko ranny Józef Kosiński „Lis" dostał się w ręce UB. Pozostali partyzanci przebili się, wykorzystując osłonę dymu z podpalonego przez funkcjonariuszy gospodarstwa. W wyniku poniesionych strat, a zwłaszcza utraty dowódcy, por. „Brzask", obozujący zimą 1950 r. w lesie kurowickim, musiał włączyć pozostałość patrolu „Huragana" do swego pododdziału. Jednak i on sam stał się wkrótce obiektem ataku sił reżimowych. 7 IV 1950 r., w wyniku donosu agenta UB Czesława Białowąsa „Małachowskiego", grupa operacyjna w sile dwóch batalionów KBW, okrążyła jego oddział obozujący w lesie koło wsi Toczyski Podborne (gm. Jabłonna Lacka, pow. Sokołów Podlaski). Dziewięcioro partyzantów początkowo wycofało się w głąb lasu, a po dwóch potyczkach z grupą szturmową KBW podjęło próbę przebicia. Poległ „Brzask"

i sierż. Kazimierz Tkaczuk „Sęp", zaś rankiem następnego dnia żołnierze KBW odnaleźli rannego partyzanta Arkadiusza Pieniaka „Arkadka", który ostrzelał ich z pistoletu, a następnie popełnił samobójstwo. Reszta oddziału dowodzona przez Adam Ratyńca „Lamparta" pod osłoną ciemności przedarła się przez pierścień okrążenia zaciągnięty przez KBW.

Józef Małczuk „Brzask". Zdjęcie pośmiertne, wykonane przez funkcjonariuszy UB.

Porażka partyzantów była poważna, poległ por. „Brzask" – wybitny organizator pracy niepodległościowej, który prowadził ją na Podlasiu konsekwentnie już ponad 10 lat. Sukces UB był tym większy, że korzystając z okazji aresztowano całą rozpracowaną przez agenturę siatkę „Huzara" i „Brzaska" z rejonu Jabłonny – łącznie 64 osoby.

Walka jednak trwała dalej. W drugiej połowie lipca 1950 r. „Huzar" zarządził, na terenie powiatu Wysokie Mazowieckie, kolejną koncentrację podległych sobie sił, które podzielone zostały na cztery pododdziały (patrole) liczące razem 20 żołnierzy:

- Patrol dowodzony osobiście przez „Huzara" w składzie: Adam Ratyniec „Lampart, Kazimierz Parzonko „Zygmunt" i Eugeniusz Tymiński „Ryś".
- Patrol Lucjana Niemyjskiego „Krakusa" w składzie: Mieczysław Grodzki „Żubryd", Tadeusz Żochowski „Marek", Józef Gontarczuk „Korsarz".
- Patrol Witolda Buczaka „Ponurego" w składzie: Witold Zalewski „Zbyszek", Stanisław Gontarczuk „Rekin", Józef Brzozowski „Hanka", Witold Białowąs „Litwin", Tadeusz Kryński „Rokita".
- Patrol Arkadiusza Czapskiego „Arkadka" w składzie: Józef Oksiuta „Pomidor", Eugeniusz Welfel „Orzełek", Władysław Strzałkowski „Władek", NN „Czesław" (ten ostatni partyzant został szybko zwolniony) .

Zdjęcia poległych partyzantów wykonane przez UB. Od lewej: Józef Oksiuta „Pomidor" († 30 IX 1950), Władysław Strzałkowski „Władek" († 30 IX 1950), Eugeniusz Welfel „Orzełek" († 30 IX 1950).

Podczas lipcowej koncentracji dokonano też podziału obszaru działań pomiędzy poszczególne patrole. Grupa „sztabowa" „Huzara" oraz pododdział „Krakusa" miały działać na terenie powiatu Wysokie Mazowieckie. Patrol „Ponurego" otrzymał powiat Bielsk Podlaski i zachodni skraj powiatu wysokomazowieckiego. Natomiast patrol „Arkadka" operować miał na swym „macierzystym" lewobrzeżnym Podlasiu (głównie w powiatach Sokołów Podlaski i Siedlce).

We wrześniu 1950 r. Czesław Białowąs – TW „Małachowski" został ponownie wprowadzony przez bezpiekę do operacji przeciw oddziałowi „Huzara". W wyniku jego donosu 30 IX 1950 r. silna grupa operacyjna UB i KBW osaczyła w Borychowie patrol „Arkadka". Podczas próby przebicia, w krzyżowym ogniu broni maszynowej padli wszyscy partyzanci tego patrolu Jegzef Oksiuta „Pomidor", Eugeniusz Welfel „Orzełek", Arkadiusz Czapski „Arkadek" i Władysław Strzałkowski „Władek". Zdrada Czesława Białowąsa kosztowała życie jeszcze jednego człowieka – gospodarz, u którego partyzanci kwaterowali – Marian Borychowski – zginął w więzieniu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie, zamęczony przez funkcjonariuszy UB. Ponadto cała rodzina Borychowskich, łącznie z nieletnimi dziećmi, została aresztowana przez UB.

Warto przypomnieć, iż podobny los spotkał rodzinę Żerów, w której gospodarstwie 18 III 1950 r. we wsi Wyszonki Nagórki (gm. Klukowo)

doszło do starcia oddziału „Huzara" z grupą penetrujących wioskę milicjantów. W odwet za śmierć jednego z funkcjonariuszy, bezpieka aresztowała gospodarzy, przy czym Konstanty Żero został, dla zastraszenia ludności, skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano w więzieniu w Białymstoku

30 V 1951 r. we wsi Żochy Nowe, gm. Piekuty, grupa operacyjna KBW, działając na podstawie donosu agenta, zlikwidowała patrol st.sierż. „Rysia". Podczas nieudanej próby przebicia, osłanianej przez „Rysia" ogniem erkaemu, polegli Antoni Żochowski „Naspiuk" i Tadeusz Porowski „Boberek". Zginął także Eugeniusz Tymiński „Ryś". Stanisław Gontarczuk „Rekin" oderwał się od przeciwnika, jednak obława ponownie zlokalizowała go w lesie pod majątkiem Wyliny – Ruś, gdzie poległ podczas kolejnego starcia.

Do maja 1952 r. oddział „Huzara" zdołał uniknąć innych strat, a jego struktura nie uległa zasadniczej zmianie. W okresie styczeń – maj 1952 r. liczył ponad 20 żołnierzy. Dzielił się wówczas na 4 patrole:

- Patrol „sztabowy" dowodzony osobiście przez „Huzara" („Krakus", „Żubryd", „Rokita").
- Patrol „Zygmunta" („Pantera", „Marynarz", „Paweł", „Mój").
- Patrol „Ponurego" („Korsarz", „Zbyszek", „Hanka").
- Patrol „Lamparta" („Ryszard", „Litwin", „Tygrys", „Ryś", „Amerykanin", „Sokół", „Poleszuk" i „Krakowiak").

St. sierż. Eugeniusz Tymiński „Ryś" († 30 V 1951)

Pośmiertna fotografia st. sierż. „Rysia" wykonana przez funkcjonariuszy UB.

Pierwszy poważny cios ze strony UB spadł w 1952 roku na patrol „Ponurego". W dniu 1 IV 1952 r. dwaj jego żołnierze zostali zlokalizowani przez agenturę na „starej", zdawałoby się pewnej kwaterze w Lizie Starej (pow. Bielsk Podlaski). Podczas próby wyrwania się z „kotła" polegli Stanisław Łapiński „Orzełek" i Józef Gontarczuk „Korsarz". W wyniku użycia przez KBW amunicji zapalającej spłonęła część wioski. 27 V 1952 r. agentura „wystawiła" grupie operacyjnej (5 kompania 4 pułku KBW) miejsce pobytu por. Witolda Buczaka „Ponurego", który podczas starcia poległ.

W końcu kwietnia 1952 r. patrol „Lamparta" przeszedł spod Ruskowa i Łosic za Bug, gdzie założył bazę w lasach mielnickich koło wioski Sokole (miał tu „bunkry" wybudowane rok wcześniej). Stąd „Lampart" wysłał z powrotem w siedleckie trzyosobowy patrol pod dowództwem „Tygrysa" (+ „Krakowiak" i „Poleszuk") z zadaniem zlikwidowania dwóch konfidentów UB. Niestety, w wyniku donosu, został on zlokalizowany przez grupę operacyjną KBW i UB na koloniach pod Chłopkowem. Ciężko ranny „Tygrys" ostatni nabój przeznaczył dla siebie. Dwaj jego podkomendni podczas próby oderwania się od przeciwnika nie wytrzymali psychicznie ostrzału prowadzonego przez żołnierzy KBW i poddali się. Ich zeznania dały UB orientację co do lokalizacji ziemianek „Lamparta" pod Sokolem.

11 V 1952 r. do akcji rzucono 2 batalion 8 pułku KBW, I batalionu 2 pułku KBW, 1 batalionu III Brygady KBW oraz kompanie 4 i 10 pułku KBW. Teren został całkowicie okrążony, po czym do lasu weszła grupa szturmowa, która dość szybko zlokalizowała party-

Kadra oddziału „Huzara". Stoją od lewej: Lucjan Niemyski „Krakus" († 22 VIII 1952), Józef Brzozowski „Hanka" († 10 VIII 1952), Wacław Zalewski „Zbyszek" († 24 X 1953), Witold Buczak „Ponury" († 29 V 1952), Józef Gontarczuk „Korsarz" († 1 IV 1952), Stanisław Łapiński „Orzełek" († 1 IV 1952). Podlasie, 1951 r.

zantów. Początkową fazę walki tak przedstawił w jednym ze swoich zeznań W. Białowąs „Litwin": *„Jedenastego maja, gdy spałem w szałasie, zbudził mnie „Lampart", każąc się natychmiast ubierać, mówiąc że w lesie podobno jest wojsko. Natychmiast to miejsce, w którym mieliśmy szałasy, opuściliśmy kierując się bardziej w głąb lasu. Przeszliśmy [...] około pół kilometra, przechodząc jakąś duktę, zbliżyliśmy się do jakiejś ścieżki, nagle „Sokół" odskoczył, ja również, ale nic nie zauważyłem i w tym czasie otrzymałem postrzał w łopatkę, poprzez ramię, „Sokół" padł na miejscu, nie wiem czy ranny, a reszta wszyscy my wróciliśmy z powrotem, biegiem tej ścieżki, niektórzy ostrzeliwując się. Od ramienia po którym kula poszła do łopatki, palce lewej ręki zaczęły mi momentalnie drętwieć. Zrozumieliśmy, że jesteśmy otoczeni. Wojsko następnie nas zaczęło zachodzić z różnych stron i w czasie strzelaniny „Ryś" został zabity otrzymując postrzał w głowę. Wojsko wzywało nas do poddania się. Gdy zaczęliśmy się cofać do lasu, wtedy zostałem ranny w miednicę i rękę. Od razu padłem, „Romek" to widząc zawrócił i zabrał ode mnie pepechę, i wszyscy trzej, to jest „Lampart", „Ryszard" i „Roman" zostawili mnie, nie robiąc nawet opatrunku dla mnie i straciłem ich z oczu. [...]".*

Polegli wszyscy, prócz ciężko rannego „Litwina", który był tak osłabiony, że nie mógł dostrzelić się. Ranny „Lampart" ostatnią kulę przeznaczył dla siebie. Z kotła wyrwał się tylko „Sokół".

W kolejnych potyczkach i zasadzkach wykruszali się ostatni podkomendni kpt. „Huzara". 10 VIII 1952 r. w Wyknie Nowym poległ „Hanka", nie opuszczając do końca płonącej stodoły, w której został okrążony. 22 VIII 1952 r. grupa operacyjna UB osaczyła na melinie w gospodarstwie Kowalewiczów w Łapach-Witach st. sierż. Lucjana Niemyjskiego „Krakusa", który, nie chcąc dostać się żywy w ręce UB, popełnił samobój-

St. sierż. Lucjan Niemyjski „Krakus" i kpt. Kazimierz Kamieński „Huzar".

stwo. Wydarzenie to tak wspominała Henryka Kowalewicz, którą funkcjonariusze resortu wysłali, by przekonała go do złożenia broni: *„[...] Już dniało, jak prowadzili mnie do domu. Dookoła zabudowań karabiny maszynowe ponastawiali. Podeszłam pod chlew i mówię: - Panie Lutku, proszę wyjść, bo wojsko wie, że pan u nas jest. Po chwili usłyszałam szelest słomy. Schodził na dół. Odsunęłam się więc na bok od drzwi. Nagle padł strzał. Podbiegłam do chlewa, otworzyłam drzwi. Na ziemi leżał „Krakus" – jeszcze drgał. Był ubrany w wojskowe spodnie i białą koszulę. Obok odrzuconej na bok ręki leżał pistolet. Strzelił sobie w usta. Nie chciał oddać się w ich ręce, bo wiedział, co go czeka. Opowiadał nam kiedyś, że już po ujawnieniu [w 1947 roku] był aresztowany i tak bity, ze w stawie go cucili. Potem uciekł z tego aresztu. Teraz wolał odebrać sobie życie niż pozwolić drugi raz się złapać. Miał może trzydzieści lat."*

Samobójstwo „Krakusa" nie uchroniło jednak mieszkańców wioski od represji. Po zabraniu jego zwłok, grupa operacyjna spędziła ludność w jedno miejsce i dokonała selekcji, wyłapując osoby przeznaczone do aresztowania. Atmosferę wsi penetrowanej przez obławę „resortu" dobrze oddaje relacja jednej z aresztowanych wówczas mieszkanek Łap-Wit: *„Do domu zaraz weszli ubecy w wojskowych mundurach. Zdemolowali całe mieszkanie, wszystko z szaf wyrzucili na podłogę. Nie wiem czego szukali. Na ścianie zobaczyli portret Piłsudskiego. „Po co to jeszcze wisi? Szlachta – was to tylko do ziemi" – zaczęli straszyć. Jakiś oficer powiedział: „Pójdziecie z nami". Także mojej siostrze kazali się ubrać i zapędzili nas na pole pod wsią. Była siódma rano. Chyba ze wszystkich domów w Witach spędzono ludzi na to pole. Siedzieliśmy na trawie, a nad nami krążyły samoloty. Po chwili mamusia przyniosła mi palto, bo poranek był zimny, deszczowy. No i strach. Około godz. 14.00 przyjechały samochody ciężarowe. Na jednym z nich na snopku siana leżało ciało „Krakusa". Z oczu i ust szła krew. Wydawało mi się, że z żalu serce mi pęknie. Tą samą ciężarówką zawieźli nas na UB w Wysokiem Mazowieckiem. 29 września 1952 r. skazana zostałam na 10 lat."*

We wrześniu 1952 r. z całego oddziału, prócz garstki rozbitków ukrywających się na własną rękę, pozostał w polu tylko patrol Kazimierza Parzonki „Zygmunta". Jednak i jego leśna epopeja powoli dobiegała końca.

Zagłada „Huzara" – „V Komenda Zrzeszenia WiN"

Przez kilka kolejnych lat działania komunistycznych sił policyjnych i wojskowych przeciw oddziałowi „Huzara" nie przynosiły rozstrzygają-

cych rezultatów. Poparcie ludności i przestrzeganie zasad pracy konspiracyjnej oraz dyscypliny, przy nieudolności poszczególnych PUBP zwalczających tę grupę, wydawały się dobrze chronić ją przed działaniami bezpieki. Uderzenia komunistów spadały głównie na ludność wiejską, podejrzewaną, nie bez racji, o wspieranie partyzantki. W grudniu 1949 r. na terenie nadbużańskich powiatów województwa warszawskiego założone zostało rozpracowanie operacyjne przeciwko oddziałowi „Huzara", oznaczone kryptonimem „Rozbójnicy". Wkrótce objęło ono sześć PUBP z województw warszawskiego i białostockiego. Działania tych jednostek okazały się także zupełnie niewystarczające Jedynym istotnym sukcesem resortu było użycie do akcji przeciw sokołowskim pododdziałom „Huzara" TW Czesława Białowąsa „Małachowskiego", zakończone rozbiciem grupy „Brzaska" i likwidacją patrolu „Arkadka". Agent ten był jednak prowadzony bezpośrednio przez WUBP w Warszawie, a nie którąś z terenowych jednostek bezpieki. W czerwcu 1950 r. utworzono Grupę Operacyjną „Ciechanowiec" – „sztab" mający koordynować działania powiatówek przeciwko oddziałowi „Huzara". Także i teraz działania bezpieki nie przyniosły oczekiwanych sukcesów – po roku „sztab" w Ciechanowcu został rozwiązany. Powołana w jego miejsce Grupa Operacyjna „Łosice"

Patrol oddziału „Huzara". 1950 r.

nastawiona była na działania przeciw lewobrzeżnemu patrolowi „Lamparta", spełniając rolę pomocniczą wobec działań prowadzonych wówczas na najwyższym szczeblu resortu – bezpośrednio przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego.

MBP sformowało bowiem fikcyjne centrum dowódcze podziemia, określane jako „V Komenda WiN" (operacja oznaczona kryptonimem „Cezary"). Ta prowokacyjna struktura, składająca się w całości z tajnych współpracowników i etatowych funkcjonariuszy MBP, nastawiona była początkowo na rozpracowywania polskich emigracyjnych ośrodków pracy niepodległościowej. Nie jest naszym zamiarem opisywanie szczegółów tej prowokacji, gdyż uczynione zostało to w innym miejscu (zob. T. Łabuszewski *Kryptonim „Obszar", „Narew". Rozgrywka Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przeciwko konspiracji kpt. Kazimierza Kamieńskiego „Huzara"*, w: *„Zwyczajny" resort. Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944-1956*, red. K. Krajewski i T. Łabuszewski, Warszawa 2005, s. 376-399). Wykorzystanie prowokacyjnej „centrali podziemia" do walki z podziemiem niepodległościowym na Białostocczyźnie rozpoczęło się od rozgrywki operacyjnej o kryptonimie „Sekwana", przekształconej na kombinację operacyjną „Delegat", skierowanej przeciwko oddziałowi NZW Kazimierza Krasowskiego „Głuszca". Ten jednak zdemaskował i zlikwidował agenta MBP, byłego szefa Oddziału I Komendy Okręgu NZW Białystok – Włodzimierza Awramienkę (TW „Cedr"), występującego jako „emisariusz konspiracyjnych władz SN". Zdrajca wylądował z przestrzeloną głową w Bugu. „Głuszec" ostrzegł „Huzara" przed tajemniczymi wysłannikami „centrali", ten jednak, niestety, zlekceważył owo ostrzeżenie.

Do rozgrywki z „Huzarem" wprowadzono początkowo agentów MBP wykorzystanych do operacji przeciwko „Głuszcowi". Byli to Janusz Terlikowski, ongiś akowiec z Obwodu AK Bielsk Podlaski (obecnie TW „Rytel", „Ryglewski") oraz Marian Obniski (ongiś prezes Pomorskiego Okręgu WiN, obecnie TW „Ignacy", „333"). Kombinacja operacyjna, w której ich użyto, przygotowana przez Departament III MBP, oznaczona została kryptonimem „Narew". Do dalszych działań prowokacyjnej centrali dołączono kolejnych agentów - byłych żołnierzy podziemia poakowskiego – Stefana Sieńkę (ongiś zastępcę kierownika sieci informacyjnej IV Zarządu WiN, obecnie TW „Wiktor", „Ikar", „Tadeusz"), Edwarda Wasilewskiego „Wichurę" (ongiś bohaterskiego dowódcę akcji na obóz NKWD w Rembertowie, obecnie TW „Wierny", „Ramzes")

Agenci UB uczestniczący w operacji przeciwko „Głuszcowi" doprowadzili do nawiązania kontaktu z patrolem sierż. „Zygmunta" z oddziału „Huzara". Następnie doszło do spotkania „Zygmunta" z „emisariuszem z Warszawy" – Januszem Terlikowskim (TW „Rytel", „Ryglewski"). Jak zeznawał jeden z uczestników tego spotkania –*„Terlikowski w czasie rozmowy [...] wspomniał, że chce on nawiązać łączność ze wszystkimi oddziałami działającymi na tutejszym terenie".* W październiku 1951 r. doszło wreszcie we wsi Niemyje-Ząbki do spotkania Terlikowskiego z „Huzarem". Zdrajca zrobił, niestety, dobre wrażenie na „Huzarze", który dalsze kontakty z „V Komendą" odłożył jednak na dalszą przyszłość, traktując spotkanie sondażowo i wyznaczając do bieżących kontaktów z wysłannikiem „centrali" jedną z łączniczek. Na skutek presji przedstawicieli „centrali" już wkrótce doszło jednak do ich kolejnego osobistego spotkania z kpt. „Huzarem". Przedstawiciele „centrali" zalecili kpt. „Huzarowi" zaprzestanie dokonywania akcji zbrojnych, zamelinowanie ludzi i przestawienie się na pracę organizacyjną, polegającą na tworzeniu sformalizowanych struktur dowódczych i terenowych. Resort bezpieczeństwa konsekwentnie zaciskał swą sieć wokół grupy kpt. Kazimierza Kamieńskiego. Stopniowo wmontowywano ją w strukturę nieistniejącej organizacji podziemnej, będącej w istocie prowokacją („V Komenda WiN" miała być oznaczona kryptonimem „Uniwersytet", obszar, któremu „Huzar" miał podlegać - kryptonimem „Akademia"). W lutym 1952 r. doszło do kolejnego spotkania z przedstawicielami „Komendy WiN" – agentami MBP. Próbowali oni wówczas „podesłać" kpt. Kazimierzowi Kamieńskiemu „do pomocy" dwóch kolejnych agentów, mających odegrać rolę szefa sztabu i szefa łączności obszaru (szefem sztabu miał zostać agent MBP Marian Strużyński vel Reniak). Jednak „Huzar" wykazał zdrowy rozsądek, „szefa sztabu" po prostu nie przyjął, wskazując, że obecnie nie jest mu potrzebny, na stanowisko szefa łączności pomiędzy Okręgiem Białostockim i Komendą Obszaru w Warszawie mianował zaś znanego sobie AK-owca z Obwodu Wysokie Mazowieckie, Bronisława Olędzkiego „Greka", do którego miał zaufanie. Łączniczkami z „centralą" zostały też wyznaczone Stefania Roszkowska z Płonki Strumianki gm. Kowalewszczyzna i Eugenia Dobrzyniecka „Maria" (punkt dla łączności z „Akademią" wyznaczony został u drożnika Faszczewskiego w Kitach). Przejściowe niepowodzenia MBP związane z obsadą ww. stanowisk nie miały jednak większego wpływu na dalszy rozwój wydarzeń. Po kilku tygodniach do Łap, na spotkanie z kpt. „Huzarem" przyjechali bowiem „komendant obszaru

WiN", agent występujący pod pseudonimem „Bartłomiej" oraz rzekomy „członek komendy obszaru" - „Baca". Wkrótce „centrala" mianowała kpt. „Huzara" komendantem Białostockiego Okręgu WiN, oznaczonego kryptonimem „Bursa". Wyznaczono mu szereg zadań o charakterze studyjnym, wymagających rozbudowania aparatu sztabowego i sieci organizacyjnej w terenie. Pomimo przeświadczenia o wiarygodności konspiracyjnej rozmówców, nie zamierzał on jednak wykonywać tych zaleceń w pełnym zakresie. Ograniczył się w zasadzie do dokonania obsady najbardziej niezbędnych funkcji sztabowych. Poza wspominanym już szefem łączności mianował tylko własnego szefa informacji (wywiadu) - Jana Werpachowskiego „Białego" z Białegostoku (jego zastępcą został Jan Małyszko z Białegostoku). Rok później „Huzar" zeznał: *„[...] przyjeżdżał do mnie „Baca", który żądał, żebym kontrolował teren - co się robi w kierunku realizacji wytycznych kierownictwa. Ja nie mogłem w pełni wykonać poleceń „Bacy", ponieważ miałem duże trudności w poruszaniu się w terenie, a z drugiej strony nie widziałem słuszności tworzenia jakiejkolwiek organizacji, gdyż wiedziałem, że zostanie ona wkrótce zdemaskowana i zlikwidowana przez organa BP"*. Poprzez dążenie do rozbudowy struktur dowódczych „Akademia" zamierzała wprowadzić w otoczenie „Huzara" dalszych agentów, potrzebnych do przejęcia i prowadzenia prac sztabowych. Jednocześnie MBP starało się, podobnie jak to miało miejsce wcześniej z „Głuszcem", ograniczyć aktywność bojową podległych mu patroli – tak za pomocą rozkazodawstwa „V Komendy", jak i poprzez organizację wsparcia finansowego.

Równolegle do działań realizowanych przez agenturę, MBP prowadziło olbrzymią operację wojskowo – policyjną, także oznaczoną kryptonimem „Narew", do której użyto 7 batalionów KBW i Grupę Operacyjną „Bug" – łącznie ponad 3,5 tysiąca żołnierzy KBW, nie licząc setek funkcjonariuszy MO i UB. Siły te miały nękać oddział „Huzara" poprzez uderzenia w jego sieć terenową oraz pododdziały partyzanckie, wytwarzając poczucie niemożności dalszego utrzymani się w terenie. Resort bezpieczeństwa starał się w ten sposób wywołać i pogłębić u kpt. „Huzara" poczucie osamotnienia i beznadziejności, tak aby w odpowiednim momencie móc zaproponować mu pomoc w formie zorganizowanego wyjazdu z Podlasia, a następnie „przerzutu" na Zachód. Na odpowiedni moment czekano przez wiele miesięcy.

Wreszcie, po rozbiciu patroli „Lamparta" i „Ponurego" oraz śmierci „Krakusa", „Huzar" zdecydował się we wrześniu 1952 r. na skorzystanie z oferty „Akademii" i wyjazd do Warszawy. Dlaczego bezpieka nie zdecy-

dowała się na zlikwidowanie go gdzieś w terenie, tak jak wielu jego żołnierzy? Wydaje się, że kontynuując „grę" chciała doprowadzić do ujęcia go żywcem, w celu zaaranżowania pokazowego procesu. 14 VIII 1952 r. „Huzar" wysłał do Warszawy, jako pierwszego, „Żubryda". Otrzymany wkrótce meldunek utwierdził „Huzara" co do wiarygodności oferowanego przerzutu. 17 X 1952 r. „Huzar" wraz z Wacławem Zalewskim „Zbyszkiem" przyjechał do Warszawy. Kierownictwo „Akademii" ulokowało go w mieszkaniu na Muranowie, a „Zbyszka" na Powiślu. Kpt. Kazimierz Kamieński „Huzar" został aresztowany przez funkcjonariuszy MBP 28 X 1952 r. na ul. Świerczewskiego, po opuszczeniu swego lokalu konspiracyjnego. Operacja ujęcia go była przeprowadzona przez trzy uzupełniające się ekipy pracowników MBP. W ostatniej chwili partyzancki dowódca zorientował się, że padł ofiarą prowokacji i sięgnął po broń – jednak nie mógł jej skutecznie użyć, gdyż zamieniono mu naboje w pistolecie na „ślepe". 4 XI 1952 r. aresztowano „Zbyszka".

Wkrótce potem łączniczka „Huzara" z „Akademią" zdołała dotrzeć do patrolu „Zygmunta" i ściągnąć go do Warszawy. Wszyscy zostali aresztowani 30 XI 1952 r. Był to koniec oddziału „Huzara".

Cel wytyczony przez MBP nie został jednak jeszcze osiągnięty. Chodziło teraz o zaaranżowanie procesu, mającego zohydzić go oraz jego podkomendnych w oczach społeczeństwa. Jednocześnie MBP przygotowało staranny kamuflaż, mający rzucić odium zdrady, na zupełnie niewinne osoby. Wybrani jako „kozły ofiarne" w oczach opinii publicznej zostali Jan Werpachowski „Biały" i łączniczka Eugenia Dobrzyniecka „Maria". W wyniku zręcznych posunięć bezpieki nawet sam „Huzar" był przekonany o ich winie.

W końcu marca 1953 r. w dwóch pokazowych procesach w Łapach i Ciechanowcu kpt. Kazimierz Kamieński „Huzar" i jego pięciu żołnierzy skazano na karę śmierci. Rada Państwa odmówiła skorzystania z prawa łaski. Starannie wyreżyserowany proces stał się narzędziem najbardziej brutalnej komunistycznej propagandy – żołnierzy Armii Krajowej oskarżano w nim o współpracę z Niemcami, działanie z niskich pobudek – itp. Te propagandowe założenia powtarzali później, niemal do czasów nam współczesnych, sprzedajni historycy, literaci i publicyści. „Huzar", „ Żubryd", „Zbyszek", „Zygmunt", „Marynarz" i „Pantera" zostali zastrzeleni w białostockim więzieniu w dniach 22 IX i 11 X 1953 r. Miejsce ich pochówku pozostaje nieznane.

Ostatnim etapem działania MBP przeciw konspiracji „Huzara" było likwidowanie jego siatki terenowej, rozpracowanej przez agenturę.

W 1952 r. aresztowano łącznie 282 osoby (w pow. Wysokie Mazowieckie – 121 osób, w pow. Siedlce – 130 osób, w pow. Bielsk Podlaski – 31 osób).

Pamięć o żołnierzach komendanta „Huzara"

Kim byli ludzie, którzy pod komendą Kazimierza Kamieńskiego „Huzara" przez osiem lat przeciwstawiali się komunistycznemu reżimowi? Przypomnijmy pokrótce choć niektórych spośród nich. Większość podległej mu kadry swój żołnierski szlak w służbie niepodległości rozpoczynała tak jak on, jeszcze w czasie pierwszej okupacji sowieckiej 1939-1941, lub w latach okupacji niemieckiej – w szeregach ZWZ AK. Porucznicy Roman Ostrowski „Wicher" i Józef Godlewski „Topór" służyli w Obwodzie ZWZ-AK-AKO-WiN Wysokie Mazowieckie, obaj partyzantkę rozpoczęli jeszcze „za Niemca" – i obaj polegli w 1946 r. Starymi akowcami z tego obwodu byli też starsi sierżanci Lucjan Niemyjski „Krakus" i Eugeniusz Tymiński „Ryś" oraz podchorąży Franciszek Łapiński „Szwed" (wszyscy trzej padli w latach 1947-1952). Porucznik Witold Buczak „Ponury" w czasie okupacji niemieckiej był żołnierzem AK Obwodu Hrubieszów (padł w 1952 r.). Porucznik Konstanty Maksymow „Ryszard" walczył w szeregach AK w Powstaniu Warszawskim, a później znalazł się w szeregach PSZ (powrócił do kraju i nie mogąc pogodzić się z tym co zastał – poszedł do lasu, gdzie poległ 11 V 1952 r.). Żołnierzami PSZ byli też Eugeniusz Welfel „Orzełek" i Bogusław Nazarewicz „Fredek" (obaj polegli – w 1948 i 1950 r.). Z kolei porucznik Józef Małczuk „Brzask" był jednym z pierwszych organizatorów podziemia w powiecie Sokołów Podlaski – w konspiracji i podziemiu wytrwał 10 lat, nim zginął 7 IV 1950 r. (jeden jego brat poległ w 1939 r., drugiego w lutym 1946 r. zamordowali komuniści). Starszy sierżant Adam Ratyniec „Lampart" służył w okresie okupacji niemieckiej w słynnym na Podlasiu OP-34 por. „Zenona" (po wojnie trafił do 6 Brygady „Młota", poległ w 1952 r.). Z oddziału „Młota" wywodzili się sierżant Kazimierz Tkaczuk „Sęp" (wdowiec, zostawił w domu małego syna – poległ 7 IV 1950), sierżant Witold Godzisz „Radio" – za „niemieckich czasów" żołnierz 30 DP Okręgu AK Polesie (poległ 27 VII 1948 r.) i wielu innych. Historia każdego z tych bohaterskich żołnierzy to materiał na powieść lub film …

Długoletnie utrzymywanie się w polu oddziałów dowodzonych przez kpt. Kazimierza Kamieńskiego, w warunkach niesłychanego terroru komunistycznego, intensywnych obław i silnej penetracji agentury bezpieki, nie

byłoby w ogóle możliwe bez stałego, bardzo mocnego poparcia udzielanego im przez miejscową ludność. Oddział kpt. „Huzara", o czym była już wcześniej mowa, cieszył się powszechną sympatią i szacunkiem ludności polskiej w powiatach Wysokie Mazowieckie, Bielsk Podlaski a także Sokołów Podlaski, Siedlce i Ostrów Mazowiecka. Mieszkańcy drobnoszlacheckich i włościańskich wiosek Podlasia widzieli w partyzantach ostatnich obrońców przed komunistycznym bezprawiem i wszechobecnymi donosicielami i szpiclami UB, a także pospolitymi bandytami. Gospodarzom, gnębionym przymusowymi dostawami żywności, przewyższającymi znacznie kontyngenty wyznaczane kiedyś przez Niemców, po zdaniu ich oraz zapłaceniu wygórowanych podatków, pozostawało niewiele środków do życia. Do tego nad polską wsią „wisiała" wizja spodziewanej kolektywizacji, zapowiadanej przez władze administracyjne i partyjne. Ludzie, którzy w latach 1939-1941 przeszli już raz okupację sowiecką, a od rodzin wywiezionych w głąb ZSRR wiedzieli jak wygląda sowieckie rolnictwo, głośno zapowiadali, że nie dadzą się „zapędzić" do kołchozów. Nie bez znaczenia była też wciąż żywa patriotyczna tradycja ludności tego regionu, sięgająca jeszcze powstań narodowych z XIX wieku. Nic więc dziwnego, że żołnierze niepodległościowego podziemia mogli liczyć na tym obszarze jeśli nie na aktywne poparcie, to z całą pewnością na powszechną, bezinteresowną życzliwość lub chociażby neutralność znacznej części mieszkańców. Bardzo często ludzie w ogóle nie związani z organizacją chętnie udzielali informacji, dawali wyżywienie i kwatery.

Por. Witold Buczak „Ponury" († 27 V 1952).

Ponieważ komendant „Huzar", żołnierz bohaterski i szlachetny, stał się obiektem propagandowych oszczerstw ze strony komunistów, warto przypomnieć, jak zapamiętali go współcześni. Tadeusz Wojno „Raszyn", żołnierz „Huzara" z lat 1945-1947, tak wspomina swego dowódcę: *„Zapamiętałem <Huzara> bardzo pozytywnie i do dzisiaj wspominam z szacunkiem i oddaniem. Był to urodzony dowódca, właśnie w warunkach konspiracji. Na mnie osobiście wywarł duże wrażenie i pod Jego urokiem jestem do dzisiaj. <Huzar> był bardzo opiekuńczy [wobec podkomendnych], nigdy nie podnosił głosu, nie słyszałem żeby z jego ust padło przekleństwo lub ordynarne słowo. Głos miał miękki, taki przyjazny, troszczył się o nas, choć dużo wymagał. Marzył, abyśmy w przyszłości stali się kadrą jakiejś jednostki wojskowej lub policyjnej [w niepodległej Polsce]."*

Z kolei Krystyna Balcerzak (z domu Łapińska), jedna z łączniczek z siatki terenowej z rejonu Łap, tak wspomina „Huzara": *„[...] po 1947 roku, pomaganie im [partyzantom] stało się bardzo niebezpieczne. Ludzie bali się. Oddziały też już nie były takie duże, ale grupki po pięciu, sześciu. [...] „Huzar" był zawsze spokojny, flegmatyczny, powoli mówił, wyjaśniał. Był bardzo opanowany. A chłopcy – weseli, przyjemni i religijni, rano zawsze modlili się, mieli swoją pieśń. Wódki nie pili, a jeśli – to bardzo mało. Nasz dom był ostatni we wsi, pod lasem. Kiedyś wyszłam na pole i patrzę, że na tle krzaków coś białego się rusza. A to chłopcy zimą chodzili w białych kombinezonach. Psy zupełnie inaczej szczekały na nich – delikatnie, piskliwie, przyjaźnie. Wtedy mówiliśmy: „partyzanci idą, bo psy tak szczekają". I faktycznie, zaraz ktoś stukał w okno i pytał: „Spokój we wsi?". A jak przyjeżdżało wojsko czy milicja, to psy ujadały, że mało*

Kpt. „Huzar" i st. sierż. Eugeniusz Tymiński „Ryś".

łańcuchów nie pozrywały. My wstawaliśmy rano, a oni kładli się w nasze łóżko, bo zwykle nad ranem przychodzili. Dzień przesiedzą, zjedzą obiad i kolację, na wieczór wychodzą. Zimą nocowali w domu, latem w stodole. Często opowiadali, jak walczyli z UB. [...] U nas we wsi generalnie społeczeństwo było za partyzantami. Chłopi uważali ich za swych obrońców. [...] Chłopcy zawsze mówili, że prędzej sobie w łeb strzelą, niż dadzą się wziąć żywcem, ale oczywiście nikt nie wierzył, że do tego dojdzie."

Siostra cytowanej powyżej łączniczki wspominała „Huzara" i jego żołnierzy równie ciepło i serdecznie: *„Ludzie mówią różnie. Jednym się „Huzar" podobał, innym nie, ale dla mnie on był jak święty. Jak oddział stał we wsi i u nas kilku nocowało, a „Huzar" gdzie indziej, to zawsze witał ich: „No jak, chłopaki, wyspaliście się. A co wam się śniło? – mówił takim łagodnym, spokojnym głosem – Co słychać". Strasznie miłe to było".*

Józef Kostro „Paweł" tak wspominał „Huzara": *„[Ludzie] chronili go, bo widzieli w nim jedynego obrońcę. Ze łzami w oczach dziękowali za akcje przeciwko kolektywizacji i kontyngentom. Podtrzymywali na duchu, zachęcali do wytrwałości przekazując informacje z Radia Wolna Europa. […] Czy ludzie by tak pomagali, gdyby „Huzar" rabował i mordował?"*

Inni żołnierze „Huzara", z którymi mieliśmy okazję rozmawiać – „Groźny", „Szczygieł", „Nur" i „Mazur" – podkreślali ideowe nastawienie swego dowódcy, połączone z dbałością o podkomendnych, ale też i niezwykłą staranność w służbie organizacyjnej oraz towarzyszącą jej troskę o należyty poziom ideowy i dyscyplinarny powierzonych mu żołnierzy. Zwracali też uwagę na popularność „Huzara" wśród mieszkańców podlaskich wiosek – zarówno drobnoszlacheckich, jak i włościańskich, wiążącą się ze swoistą charyzmą ich komendanta, uwidaczniającą się w kontaktach z ludźmi. Wspominali, jak starzy gospodarze starali się zawsze porozmawiać z „Huzarem" o sytuacji w terenie i ogólnej sytuacji w świecie. Z kolei „Huzar" cenił sobie zdanie swych rozmówców i nigdy nie lekceważył opinii społeczności wiejskiej, wśród której stale przebywał. Nasi rozmówcy zapamiętali też jego kulturę osobistą, opanowanie i odpowiedzialność. Byli pod wrażeniem jego szerokich horyzontów, wiedzy – nie tylko wojskowej – i nieprzeciętnej umiejętności formułowania myśli. Cenili jego poczucie sprawiedliwości, tak istotne przecież – jako że po 1949 r. stał się on ostatnią instancją podziemnej sprawiedliwości – od której nie było już odwołania.

Niezwykle wymowne będzie też świadectwo

„Baca".

„Postać <Huzara> zrobiła na mnie bardzo dodatnie wrażenie. Jest to mężczyzna wysokiego wzrostu, inteligentny, o miłym i szlachetnym wyglądzie, o łagodnym – i zdaje się – szczerym spojrzeniu. Jego fizjonomia każe się domyślać szlachetnej duszy, starannie ukrytej pod płaszczem ogłady. W obejściu miły, bardzo wymowny. Zdradza umysł głęboki i analityczny. Nie wydaje się, aby miał wybujałą ambicję. Jego słabością jest kawaleria, w której widzi szczyt wojskowych doskonałości. Jak się wyraził, bardzo go interesuje historia walk niepodległościowych, kryminalistyka i psychologia".

W rozmowie tak zaś kpt. „Huzar" scharakteryzował swój stosunek do prowadzonej przez siebie walki

„Moje stanowisko jest jasne, wy zaś jesteście okryci tajemniczością i dotychczas nie jestem pewny, czy mam do czynienia z organizacją niepodległościową, czy też ze świetnie zorganizowanym wywiadem UB, który chce mnie dokładnie rozszyfrować i zniszczyć bez reszty. Ja jestem żołnierzem i skoro przekonam się, że wasze intencje są szczere, podporządkuję się bezwzględnie i wykonam każdy rozkaz. Jest mi nawet obojętne, jaki kierunek polityczny będziecie reprezentować, byle tylko zasadniczym celem była walka z wrogiem i niepodległość Ojczyzny".

Wędrując przez lata po wioskach Podlasia, napotykaliśmy wielokrotnie, wśród przedstawicieli starszego pokolenia, które dziś już odchodzi, na dobrą pamięć o komendancie „Huzarze" i jego żołnierzach. Pragniemy wierzyć, że pamięć ta stanie się też i udziałem następnych pokoleń. Mamy też nadzieję, że pomnik w Wysokiem Mazowieckiem, wzniesiony komendantowi „Huzarowi" i jego żołnierzom poległym w walce z komunistycznym zniewoleniem – za niepodległość Polski i wolność człowieka, będzie otoczony należytą opieką. Że u jego podnóża nieprzerwanie będą płonąć znicze, i leżeć będą świeże kwiaty, będące świadectwem pamięci o naszych braciach, którzy życie swoje w ofierze na ołtarzu wolności złożyli.

Sylwetki dowódców pod których rozkazami służył kpt. „Huzar" w latach 1944-1949

Kpt. Wiktor Leszko „Stefan", „Czarny", „Jarosław", „Witold", ur. 22 V 1915 r. we Władywostoku w Rosji. Pochodził z rodziny inteligen-

ckiej, pracującej w głębi Rosji przy budowie kolei syberyjskiej. Po powrocie rodziny do Polski, po odzyskaniu przez nią niepodległości po I wojnie światowej, uzyskał wykształcenie średnie – techniczne.

W konspiracji ZWZ-AK od pierwszych miesięcy okupacji (1940 r.). Początkowo w strukturach terenowych Obwodu ZWZ-AK Biała Podlaska (używał wówczas pseudonimu „Stefan"). W 1942 r. skierowany do Obwodu Bielsk Podlaski, gdzie objął funkcję zastępcy omendanta Obwodu i oficera szkoleniowego. W maju 1943 r. zorganizował pierwszy w tym obwodzie oddział partyzancki AK w sile dwóch plutonów, na którego czele wykonał szereg akcji bojowych przeciw niemieckim siłom okupacyjnym. Z dniem 15 III 1944 r. został skierowany do Obwodu Wysokie Mazowieckie na stanowisko komendanta tej jednostki organizacyjnej.

Po wejściu w 1944 r. Armii Czerwonej do Polski kontynuował pracę niepodległościową jako Komendant Obwodu AK-AKO-WiN Wysokie Mazowieckie, zachowując wysoką sprawność organizacyjną tej struktury. W tym czasie został za zasługi odznaczony Krzyżem Walecznych i awansowany do stopnia kapitana. Jako komendant obwodu charakteryzował się konsekwencją i stanowczością w walce z agenturą NKWD i UB (na jego polecenie patrole samoobrony wykonały ponad 100 wyroków śmierci na zdrajcach pozostających na usługach wspomnianych służb reżimu komunistycznego).

Na rozkaz p.o. prezesa Okręgu WiN ujawnił się 9 IV 1947 r. wraz ze zdekonspirowanymi żołnierzami swego obwodu. Został aresztowany przez UB w dniu 15 IX 1949 r. pod zarzutem nie przekazania UB w czasie ujawnienia archiwum Obwodu, a następnie skazany na 12 lat więzienia.

Po wyjściu na wolność mieszkał i pracował we Wrocławiu. Tam też zmarł.

Kpt. Władysław Łukasiuk „Młot" urodził się 16 lutego 1906 r. we wsi Tokary pow. Siedlce w rodzinie chłopskiej, jako najstarszy z czworga dzieci Marcina i Marianny (z domu Swentkowskiej). Mimo, iż jego rodzice byli ludźmi prostymi, zadbali o wykształcenie pierworodnego syna. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Tokarach kształcił się w gimnazjum im. J. Kraszewskiego w Drohiczynie, a po krótkiej przerwie w 1923 r. spowodowanej trudną sy-

tuacją rodzinną, ponownie podjął naukę w prywatnym gimnazjum w Sokołowie Podlaskim (ukończył 6 klas gimnazjum). Po zakończeniu edukacji pracował jako pisarz – buchalter w tartaku w Korczewie pow. Siedlce. Nie uchylał się również od pracy społecznej i około 1927 r. został prezesem Ochotniczej Straży Pożarnej w swej rodzinnej wsi. W 1929 r. W. Łukasiuk został powołany do wojska. Służbę odbywał w 3 pułku strzelców konnych w Wołkowysku. Wykształcenie, dobra kondycja fizyczna i predyspozycje psychiczne stwarzały mu możliwość podoficerskiej kariery wojskowej, bardzo atrakcyjnej dla młodego chłopaka ze wsi. Niestety, podczas ujeżdżania konia na placu koszarowym uległ wypadkowi, doznając poważnych obrażeń głowy i złamania w kolanie lewej nogi. Po powrocie do zdrowia wyszedł z wojska w 1933 r. w stopniu plutonowego. Następstwem wypadku było jednak trwałe kalectwo – lewa noga na zawsze pozostała sztywna. W. Łukasiuk po zawarciu związku małżeńskiego z Jadwigą Oksiutówną osiedlił się w Mężeninie nad Bugiem (gm. Sarnaki pow. Siedlce), skąd pochodziła jego żona. Miał z nią troje dzieci: synów Zbigniewa i Andrzeja (urodzonych w 1937 i 1939 r.) oraz córkę Martę (urodzoną w 1942 r.). Do wybuchu wojny pełnił funkcję zastępcy wójta gminy Sarnaki. Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że w okresie tym pracował dla polskiego wywiadu, rozpracowując środowiska komunistyczne i masońskie. Rozpracowywał m.in. Wandę Wasilewską będącą częstym gościem w mężenińskim dworze, komunistkę, która złowrogo zapisała się w historii Polski.

W wojnie obronnej 1939 r. W. Łukasiuk nie brał udziału, gdyż ze względu na swe kalectwo był zwolniony ze służby wojskowej. Natomiast od pierwszych miesięcy okupacji uczestniczył w konspiracyjnej pracy niepodległościowej. Już 4 II 1940 r. został zaprzysiężony jako żołnierz ZWZ (następnie AK). Dowodził drużyną konspiracyjną z Mężeninia, wchodzącą w skład 8 kompanii utworzonej na terenie IX Ośrodka Sarnaki – Górki Obwodu AK Siedlce. Najpoważniejszym przed-sięwzięciem organizacyjnym, w którym uczestniczyła drużyna „Młota", była „akcja V" polegająca na zbieraniu elementów niemieckich rakiet V-2. Nocą 9/10 VIII 1944 r. drużyna „Młota" uczestniczyła w odbiorze alianckiego zrzutu broni. 4 X 1944 r. „Młot" będąc zagrożony aresztowaniem przez NKWD poszedł na stałe „do lasu" (tę datę, jako początek swej działalności partyzanckiej, podawał w dokumentacji 5 i 6 Brygady Wileńskiej). Od tej chwili do końca życia pozostawał już na „nielegalnej stopie", chodził po terenie w mundurze i z bronią.

Zimą 1944/45 r. plut. „Młot" nawiązał pierwszy kontakt organizacyjny z Obwodem Bielsk Podlaski, należącym do Białostockiego Okręgu AK. 18 III 1945 r. patrol „Młota" wspólnie z oddziałem T. Chomko „Gerwazego" rozbił grupę operacyjną NKWD na drodze Mężenin – Figały, zadając jej wysokie straty i odbijając kilkunastu aresztowanych. Wkrótce potem grupa „Młota" weszła w skład oddziału partyzanckiego AK-AKO Bielsk Podlaski dowodzonego przez ppor. Teodora Śmiałowskiego „Szumnego", gdzie „Młot" objął funkcję dowódcy pierwszego plutonu, a prawdopodobnie także zastępcy komendanta. Jego pluton wyróżniał się bojowością na tle innych pododdziałów tej jednostki. W szeregach tej jednostki „Młot" i jego żołnierze uczestniczyli w wielu udanych akcjach bojowych. m.in. w walce z grupą operacyjną NKWD, KBW i MO w rejonie Ostrożan. Najsłynniejszą akcją oddziału ppor. „Szumnego", w której pluton „Młota" odegrał główną rolę, było uderzenie na kompanię 11 pułku KBW (w sile ponad 130 żołnierzy) kwaterującą w Siemiatyczach.

Podczas służby w oddziale ppor. „Szumnego" plut. „Młot" złożył egzamin Kursu Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty (SPRP), zorganizowanego dla kadry dowódczej Obwodu AK-AKO Bielsk Podlaski. W dwa miesiące później, w sierpniu 1945 r. pchor. „Młot" został awansowany do stopnia podporucznika czasu wojny. Opinia na jego wniosku awansowym była sformułowana następująco: „W czasie akcji „Burza" odznaczył się odwagą i inicjatywą. Następnie był dowódcą plutonu partyzanckiego, dokonał szeregu pomyślnych akcji, zlikwidował wielu szpiclów, był wzorem odwagi w walce". Kolejne awanse: sierż. pchor. (VI 1945 r.) , ppor. cz.w. (15 VIII 1945 r.), por. (X 1946 r.), kpt. (11 XI 1947 r.). Został też odznaczony KW.

Po śmierci ppor. „Szumnego" 26 VII 1945 r. w walce z grupą operacyjną KBW dowodzony przezeń oddział został rozformowany. Jednak „Młot" dołączył 1 VIII 1945 r. wraz ze swoim plutonem do 5 Brygady Wileńskiej. W sierpniu 1945 r. walczył wraz ze szwadronem por. „Zygmunta" pod Sikorami, Zalesiem i w Miodusach Pokrzywnych. Po demobilizacji 5 Brygady pozostał wraz z ppor. Lucjanem Minkiewiczem „Wiktorem" w polu na czele oddziału kadrowego. Na zlecenie Obwodu WiN Bielsk Podlaski wykonał jesienią 1945 r. szereg udanych akcji bojowych (najbardziej spektakularną z nich był zwycięski bój z grupą operacyjną NKWD 30 XI 1945 r. pod Łempicami). Od lutego 1946 r. oddział dowodzony przez „Wiktora" i „Młota" przeszedł ponow-nie pod rozkazy mjr „Łupaszki" i otrzymał nazwę 6 Brygady Wileńskiej.

W 6 Brygadzie Wileńskiej „Młot" początkowo pełnił funkcję zastępcy dowódcy, zaś od 18 X 1946 r. mianowany został przez mjr. „Łupaszkę" jej dowódcą. Przez dalsze 3 lata dowodził nią, potrafiąc utrzymać się w terenie nawet w najtrudniejszych okresach. Był człowiekiem solidnym, odpowiedzialnym, mającym przy tym świetny instynkt partyzancki. Wyróżniała go mocno zarysowana osobowość i bardzo silny charakter. Odbiciem jego rzetelności w sprawach codziennych jest drobiazgowo prowadzona księgowość 6 Brygady Wileńskiej (nie było mowy o lekkomyślnym szafowaniu ciężko zdobywanymi środkami finansowymi). Osobiście był bardzo odważny. Pomimo kalectwa zawsze maszerował z oddziałem. Starzy mieszkańcy Podlasia pamiętają, że poruszanie się sprawiało mu trudność, często podpierał się używanym przez siebie dziesięciostrzałowym karabinem SWT (tzw. samozariadką). Z pozornie niewyróżniającego się niczym szczególnym terenowego dowódcy niskiego szczebla, w ciągu kilku lat „wyrósł" na najwybitniejszego partyzanta Podlasia. Jego autorytetowi ulegali najlepsi partyzanci i konspiratorzy Podlasia, zdecydowani na kontynuowanie zbrojnej walki o niepodległość po amnestii lutowej 1947 r. – por./kpt. „Huzar", por. „Brzask", plut. „Sokolik", plut. „Ryg" i inni. Cenił go i bardzo się z nim liczył sam major „Łupaszka". Charakteryzował go poprawny stosunek do ludności, bez względu na pochodzenie narodowe, stanowe, czy religijne. W oddziale, rekrutującym się głównie z ludności wiejskiej i małomiasteczkowej, służyli zgodnie zarówno żołnierze pochodzenia drobnoszlacheckiego jak i włościańskiego; w tym także prawosławni. Dbałość o ludność (przejawiająca się m.in. w skutecznym zwalczaniu bandytyzmu i złodziejstwa), dyscyplina panująca w 6 Brygadzie, a także konsekwencja w walce z kolejnymi okupantami sprawiły, że jeszcze za życia stał się wśród ludności Podlasia postacią niezwykle popularną, można powiedzieć – legendarną. Wśród podkomendnych był niezwykle lubiany i szanowany. Z kolei władze komunistyczne przez pół wieku budowały oszczerczą „czarną legendę" „Młota", której pokłosie zbieramy do dzisiaj. Kpt. W. Łukasiuk „Młot" zginął 27 VI 1949 r. na kolonii wsi Czaje Wólka, z ręki swego podkomendnego Czesława Dybowskiego „Rejtana" (zwłoki zostały wykopane 13 VIII 1949 r. przez funkcjonariuszy UBP – miejsce pochówku nieznane).